

od 1994

Panorama Lubelska

Ludzie Samorząd Gospodarka

Kwiecień 2022

www.panoramalubelska.pl



**Stal buduje cywilizację. Rozmowa z Markiem Akcińskim –
Wiceprezesem Zarządu Węgllokoks SA ds. Grupy Kapitałowej**

str. 4-6



Szanowni Czytelnicy

Kwietniowy numer *Panoramy Lubelskiej* oddajemy w Państwa ręce w wyjątkowo trudnym czasie. Nie myślałam, że w XXI wieku tuż za naszą granicą może toczyć się wojna, że Rosja, w której ciągle żywa jest historia II wojny światowej napadnie na Ukrainę, że będziemy świadkami bestialskich mordów ludności cywilnej, że tysiące naszych sąsiadów znajdzie u nas schronienie. Rzeczywistość przerosła nasze najgorsze oczekiwania. Musimy jednak sprostać wyzwaniom trudnych czasów. Trudnych w wymiarze społecznym ale i gospodarczym. Podstawą rozwoju każdej gospodarki są bowiem surowce energetyczne, a tych po nałożonych na Rosję sankcjach powoli zaczyna brakować w całej Europie. Szkoda, że lubelskie, które jest bogate w złoża nie może w pełni odpowiedzieć na europejskie zapotrzebowanie już teraz. Mam jednak nadzieję, że rządzący wykorzystają szansę jaka stoi przed naszym regionem i wrócą do pomysłu budowy kolejnej kopalni, że będą rozwijać OZE, a także wprowadzą ułatwienia w budowie biogazowni. Lubelskie ma wszystko, by stać się zapleczem energetycznym Polski.

Zapraszam do lektury Magazynu i życzę w imieniu redakcji spokoju i pokoju na zbliżające się Święta Wielkanocne.

Życzę ciekawej lektury.

Jolanta Maria Kozak
redaktor naczelna

Spis treści

Stal buduje cywilizację	4-6
Pierwsze posiedzenie Rady Programowej Pracodawców Ziemi Lubelskiej	7
Port Lotniczy to nie tylko obsługa pasażerów	8-10
Silesia 2030	11
Stare metody i przyzwyczajenia, nie pomogą rozwiązać nowych problemów społeczno-gospodarczych	12-13
Armia Dmowskiego, Paderewskiego i Hallera	14-15
Hotel Zamek Janów Podlaski to efekt marzeń, pasji i zamięłowania do historii	16-18
Powstało Centrum Pomocy Humanitarnej w Chełmie.	19
Rośnie ilość biomasy leśnej spalanej w energetyce	20-21
Potrzebna „Wschodnia Tarcza Antykryzysowa”	22
Tysiące uchodźców z Ukrainy znalazło schronienie w Chełmie i powiecie chełmskim	23
Katedra na skrzyżowaniu Europy	24-25
Opłaca się pomagać innym	26-27
Wielkanocne obyczaje	28-29
Wiosenne prace w ogrodzie. Jak się do nich przygotować?	30
Pamiętajmy o ukraińskiej genezie ruskich pierogów	31

Panorama Lubelska

od 1994
Ludzie Biznes Gospodarka

Magazyn Regionalny:

PANORAMA LUBELSKA

red. naczelny: Jolanta M.Kozak

tel: 534 666 551

redakcja@panoramalubelska.pl

redakcja internetowa/portal:

www.panoramalubelska.pl

facebook/panorama lubelska

Wydawca:

Towarzystwo Mediów Lokalnych

Biuro Reklamy:

Telewizja Niezależna sp. z o.o.

20-001 Lublin, ul. Krak. Przedmieście 50/SP456

Zdjęcie na okładce:

Marek Akciński – Wiceprezes Zarządu Węgłokoks

SA ds. Grupy Kapitałowej

Nakład: do 10 000 egz.

ISSN 1425-7378

INDEX 333393X

PKWU 22.13 10.00.22

PRASA REGIONALNA

I SPECJALISTYCZNA

Skład graficzny:

ATuProjekt



Wielkanoc to szczególny czas, w którym objawia się zwycięski Bóg, przynoszący światu pokój i nadzieję.

W chwilach, które wnoszą w nasze życie wiele niepokoju, proszę przyjąć życzenia wiary w niezwyciężoną moc dobra i międzyludzkiej solidarności.

Niech świąteczne spotkania upłyną Państwu w atmosferze serdeczności i życzliwości, dodając każdemu z nas siłę do podejmowania wyzwań, jakie stawia przed nami codzienność.

Jerzy Szwej

Przewodniczący
Sejmiku Województwa Lubelskiego

Jarosław Stawiarski

Marszałek
Województwa Lubelskiego



STAL BUDUJE CYWILIZACJĘ

Rozmowa z Markiem Akcińskim
– Wiceprezesem Zarządu
Węglokoks SA ds. Grupy
Kapitałowej

Węglokoks znany jest na rynku jako firma zajmująca się przede wszystkim eksportem węgla energetycznego na największe światowe rynki. Na ile prawdziwa jest dzisiaj ta opinia?

Faktycznie, jeszcze kilka lat temu niemal 90 procent naszych obrotów handlowych związanych było z rynkiem węglowym. Minęło jednak stosunkowo niewiele czasu, a sytuacja zmieniła się w sposób diametralny. Rynek wymusił na nas działania, które powodują, że wciąż jesteśmy jednym z największych przedsiębiorstw w kraju, ale nasze przychody generowane są na zupełnie innych niż węglowy, rynkach. Znalazło to zresztą odzwierciedlenie w przyjętej kilka tygodni temu strategii rozwoju. Żeby utrzymać pozycję nowoczesnego i liczącego się na rynku przedsiębiorstwa musimy działać w zupełnie innych obszarach.



Czy to są zupełnie inne niż dotychczas kierunki?

Nasza firma od wielu już lat działa w sektorach górniczym, ale też i hutniczym, energetycznym, handlu i logistyce. To bardzo szerokie spektrum działalności i pozwala nam na zwiększenie aktywności w obszarach, gdzie

mamy kompetencje i potrafimy przewidywać rynkowe trendy. Nie mamy więc potrzeby próbować swoich sił, na przykład w produkcji pieczarek, czy butelkowaniu wody mineralnej, bo słabo się na tym znamy i trudno powiedzieć jak mogłyby skończyć się takie próby (śmiech).

Ale szpitala też nie budowaliście, ani nie stawialiście zapory na granicy, a jednak takie zadania zostały wam powierzone i wykonaliście je bez zarzutu.

To trochę inna sprawa. Szpital tymczasowy w Pyrzowicach zbudowaliśmy dlatego, że państwo polskie musiało mieć odpowiednią bazę, żeby skutecznie walczyć z szalejącą wtedy pandemią koronawirusa. Podjęliśmy się tego zadania, bo mamy kompetencje i doświadczenie w budowaniu różnego typu obiektów, w tym skomplikowanych przedsięwzięć inżynierskich. Przy wsparciu specjalistów, mających doświadczenie w budowie placówek służby zdrowia, szpitali zakaźnych i innych tego typu obiektów, mogliśmy podjąć się tego zadania w oparciu o nasze zasoby kadrowe i finansowe. Jak wszyscy wiedzą zadanie zostało wykonane, a podziękowania jakie otrzymaliśmy z różnych stron - w tym od pacjentów - jednoznacznie pokazują, że była to dobrze wykonana praca. Podobnie jest w przypadku zapory powstającej na polsko-białoruskiej granicy. Trzeba ją wybudować szybko i solidnie, więc byliśmy zaszczyceni, ale też niezbyt zdziwieni, że to nam powierzono wykonanie tego zadania. Oczywiście na pytanie, czy budowaliśmy już kiedyś taką zaporę odpowiadamy, że nie. Ale wiemy też, że nasze zaplecze kadrowe składające się ze specjalistów - w tym inżynierów - pozwoli nam poradzić sobie z takimi wyzwaniem.

Z czym zatem będzie kojarzył się Węgłokoks w najbliższych latach?

Jestem absolutnie pewien, że będzie kojarzył się z rzetelnością, wiarygodnością i gotowością do podejmowania najtrudniejszych wyzwań. Tych zaś na pewno nie będzie nam brakowało. Rynek trzeba rozumieć, ale też i wyprzedzać to jakie będzie stwarzał wymagania.

W którym więc kierunku rozwijać się będzie firma?

Bardzo duży rozdźwięk pomiędzy tym co produkujemy, a potrzebami zgłaszanymi przez rynek widzimy na rynku stali. Dość powiedzieć, że obecnie 80 procent zapotrzebowania na stal pochodzi z importu, a saldo handlowe naszego kraju na tym rynku to

aż minus 34 miliardy złotych. Tymczasem stal jest obecna w każdej dziedzinie naszej gospodarki, nikt jeszcze nie wymyślił substytutu stali, a bez niej trudno wyobrazić sobie rozwój infrastruktury, mobilności, sprzętów powszechnego użytku, budownictwa i wielu wielu innych. Śmiało powiedzieć można, że to stal buduje nam dzisiaj cywilizację. Tymczasem nasze możliwości są bardzo ograniczone. Stajemy więc jako państwo przed decyzjami o charakterze historycznym. Czas zaczyna na nas wymuszać bardzo szybkie działania.

Wojna na Ukrainie nie będzie tu przeszkodą?

Nie tylko, że nie może być przeszkodą, ale powinna być wręcz katalizatorem do podejmowania konkretnych decyzji. Muszą to być decyzje nie tylko na poziomie przedsiębiorstwa, ale i państwa. Warto zresztą popatrzeć na innych. Przecież u naszych zachodnich sąsiadów już podjęto decyzje o budowie nowoczesnej stalowni wodnorodowej i powstanie ona przy znaczącym udziale państwa. Warto zapewnić sobie stabilne dostawy potrzebnych



produktów, bo opieranie się na imporcie pokazuje, że przychodzą czasy kiedy można nie móc kupić tego co jest potrzebne, albo za towar trzeba płacić bardzo drogo.

Co będzie potrzebne, żeby zrealizować tego typu potrzebne przedsięwzięcia?

Oczywiście potrzebny będzie kapitał. To wiadomo, ale równie istotne jest też posiadanie odpowiednich kompetencji. Obecnie Węgłokoks to już ostatnia firma znajdująca się pod kontrolą państwa, gdzie jeszcze jest odpowiedni zasób kadrowy, czyli ludzie będący w stanie podjąć się tego typu wyzwań. Oni wiedzą jak przygotować i przeprowadzić duże inwestycje tak, by przynosiły potem zamierzone korzyści.

Co wam może przeszkodzić?

Jak wiadomo nie działamy w próżni. Musimy liczyć się z wieloma przeciwnościami. Rynek przemysłowy w krajach Unii Europejskiej jest bardzo mocno regulowany. Sprawia to, że wielu wyrobów nie opłaca się produkować u nas, ale i tak musimy je tu sprowadzać. O tym jakie rodzi to zagrożenia mogliśmy się dobitnie prze-

konać w ciągu ostatnich miesięcy, a szczególnie od momentu wybuchu wojny na Ukrainie. Brak niektórych produktów powoduje wręcz zagrożenie suwerenności naszego państwa i trzeba to koniecznie zmienić.

Ile czasu dajecie sobie na przeprowadzenie zmian?

Działać trzeba szybko i ciągle patrzeć do przodu. Nie można gonić rynku, trzeba go wyprzedzać i być gotowym na pojawiające się wyzwania. Nasz region zaczyna być postrzegany jako jeden z najdynamiczniej rozwijających się obszarów na naszym globie. To stwarza kolejne szanse, które warto wykorzystać. Mając w ręku strategiczne produkty jesteśmy w stanie być równorzędnym partnerem dla innych. Na rynek trzeba jednak patrzeć nie tylko w perspektywie czasu, ale i kontroli łańcuchów dostaw. Tutaj też ważne są kontrola i wpływ. Koncentrowanie się na wycinkach, nawet jeśli wydają się w pewnym momencie bardzo atrakcyjne finansowo, to w dłuższej perspektywie droga donikąd. My chcemy działać bardziej racjonalnie.

Dziękuję za rozmowę

Jolanta M. Kozak

WĘGŁOKOKS S.A. jest przedsiębiorstwem obecnym na rynkach światowych od ponad 70 lat.

Nasze wyroby trafiły do 62 krajów na całym świecie. Firma intensywnie rozwija działalność na rynkach hutniczym, energetycznym, górniczym oraz w logistyce i handlu.

WĘGŁOKOKS S.A. stoi na czele prężnie działającej Grupy Kapitałowej, skupiającej podmioty gospodarcze silnie związane z narodową gospodarką.

Chcemy, by wpisana w naszą misję profesjonalna obsługa Klientów była realizowana poprzez oferowanie im odpowiednich, wysokiej klasy produktów, usług i rozwiązań przy zachowaniu najwyższych standardów obsługi i ochrony środowiska.



PIERWSZE POSIEDZENIE RADY PROGRAMOWEJ PRACODAWCÓW ZIEMI LUBELSKIEJ

30 marca 2022 roku odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Programowej Pracodawców Ziemi Lubelskiej. Dziękujemy za przybycie przedstawicielom Rady oraz Zarządu Pracodawców Ziemi Lubelskiej.

Zapraszamy do zapoznania się ze składem Rady oraz fotorelacją ze spotkania.

Skład Rady:

1. Tomasz Marzec – Przewodniczący Rady Programowej.
2. Tomasz Bembenek – Dyrektor Lubelskiego Oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego.
3. Dr Sylwester Bogacki – Dziekan Wydziału Administracji i Nauk Społecznych Wyższej Szkoły Ekonomii i Innowacji w Lublinie.
4. Leszek Horegląd – Prezes Zarządu Grupa Horegląd.
5. Dr hab. Mariusz Kicia – Dziekan

Wydziału Ekonomicznego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

6. Dr hab. inż. Artur Paździor – Wiceprezes Zarządu Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego oddział w Lublinie.

7. Jacek Sobczak – Członek Rady Nadzorczej AIR PORT Lublin.

8. Andrzej Sokolewicz – Prezes Zarządu CARGOTOR Sp. z o.o.

9. Tomasz Tokarski – Prezes Zarządu Fundacji Rozwoju KUL z siedzibą w Lublinie.



Pelnimy rolę reprezentanta interesów wszystkich stowarzyszonych i sympatyzujących z nami podmiotów, którym leży na sercu rozwój lubelskiej przedsiębiorczości. Z uwagą śledzimy wydarzenia dziejące się w życiu społeczno-gospodarczym regionu. Jesteśmy członkiem Pracodawców RP

i WRDS, angażujemy się w debatę w sprawach dotyczących gospodarki, innowacji, kierunków rozwoju Lubelszczyzny i Polski. Wyrażamy opinie oraz zajmujemy stanowiska w sprawach istotnych dla lubelskiej gospodarki, dzięki czemu uczestniczymy w kształtowaniu prawa i wspo-

magamy przedsiębiorców na poziomie regionalnym i krajowym. Organizujemy wydarzenia: kongresy, konferencje i spotkania, które stanowią przestrzeń dialogu pomiędzy ludźmi biznesu, polityki, nauki, mediów. Jesteśmy jedną z najprężniej działających organizacji pracodawców w Lublinie.

Siła dzięki jedności i współpracy.

Prezes Zarządu Pracodawców Ziemi Lubelskiej
dr Mariusz Filipek wraz z Zarządem



PRACODAWCY
ZIEMI
LUBELSKIEJ



PORT LOTNICZY TO NIE TYLKO OBSŁUGA PASAŻERÓW

Panie Prezesie, posiada Pan bogate wieloletnie doświadczenie w branży lotniczej, ale chyba nie pomyłę się w stwierdzeniu, że tak trudnego czasu dla lotnictwa i portów lotniczych to jeszcze nie było. Najpierw pandemia i związane z tym ograniczenia, które w ogromnym stopniu ograniczyły ruch pasażerski i kiedy wydawało się, że sytuacja wraca do normalności, za naszą wschodnią granicą wybuchła wojna. Jak w tej sytuacji radzi sobie Port Lotniczy Lublin?

Andrzej Hawryluk, prezes Portu Lotniczego Lublin: - Właściwie Pani oceniła obecną sytuację w jakiej znalazła się branża lotnicza, w tym nasze lotnisko, bo przecież jesteśmy ściśle połączeni z krajowym, europejskim i światowym ruchem lotniczym. To wszystko, co się dzieje, dotyka całą branżę transportową,

w tym niestety również nas. Lotnictwo, jak wiele innych gałęzi gospodarki, choćby turystyka, potrzebuje stabilizacji. A o to trudno w ciągu ostatnich dwóch lat. Oczywiście jest, że i my, regionalny port lotniczy, nie mamy łatwo. Ale nie opuszczamy bezradnie rąk. Kiedy blisko dwa lata temu rada nadzorcza Portu Lotniczego Lublin powołała mnie na stanowisko prezesa, od początku było dla mnie oczywiste, że niezależnie od rozwoju siatki regularnych połączeń pasażerskich, musimy poszukać nowych kierunków działalności. I konsekwentnie staramy się to robić.

Co Pan ma myśli?

Lotnisko to nie tylko ruch pasażerski. Regionalne porty lotnicze, dywersyfikując przychody, coraz mocniej stawiają na inne elementy działalności. Pandemia pokazała wyraźnie, że musimy różnicować nasze przychody,

że obok obsługi ruchu pasażerskiego, lotnisko musi mieć również inne źródła. Mam tu na myśli przede wszystkim usługę cargo, którą udało nam się stosunkowo szybko uruchomić i sektor General Aviation, czyli obsługę biznesowych, głównie prywatnych samolotów. Nie poprzestajemy jednak na dalszym poszukiwaniu rozwoju usług lotniczych.

O konieczności uruchomienia cargo wspominało wielu analityków, ale czy rynek lubelski jest przygotowany na tego typu usługę? Mówiąc wprost, czy cargo ma rację bytu w regionie nie przemysłowym, głównie rolniczym?

Uruchomienie w pierwszym półroczu ubiegłego roku usługi cargo to zrealizowana część mojego planu, z którym przyszedłem na lotnisko. Jestem zdania, że cargo w naszym regionie ma przed sobą przyszłość.



Chociażby z tego powodu, że w tej części Polski brakowało lotniska mogącego świadczyć tego rodzaju usługi. Lublin Airport Cargo, tak nazwaliśmy ten segment naszej nowej działalności, jest jedynym zarejestrowanym agentem w województwie lubelskim, uprawnionym do obsługi cargo w transporcie lotniczym, czyli nadawania towarom statusu bezpiecznych w przewozie statkiem powietrznym.

Wspomniała Pani o rolniczym charakterze naszego regionu. Rzeczywiście, obecnie głównym odbiorcą naszych usług jest branża motoryzacyjna i lotnicza. Mam wrażenie, że potrzebujemy jeszcze trochę czasu, żeby branża rolno-spożywcza przekonała się do atutów, jakie oferuje lotnicze cargo. Rozmawiamy z Lubelskim Rynkiem Hurtowym, z dużymi producentami z tej branży, którzy działają na Lubelszczyźnie. Przekonujemy, że to najszybsza i konkurencyjna cenowo forma dostawy towaru do klientów na całym świecie. Przygotowaliśmy się do obsługi materiałów szybko psujących się oraz innych, specjalnego przeznaczenia, takich jak ogniwa, baterie, farby i inne produkty chemiczne. Możemy praktycznie obsłużyć każdy rodzaj towaru. I co nie mniej ważne, jesteśmy w stanie ob-

służyć niemal każdą operacją lotniczą z ładunkiem cargo. Obecnie obsługujemy duże samoloty typu Boeing 747 Jumbo Jet, Airbus A300, czy Boeing 767 przywożące zarówno towar do kontrahentów z południa Polski, jak i pomoc dla uchodźców zza wschodniej granicy. Wszystkie te samoloty wchodzą w zakres naszego certyfikatu.

Które firmy, jakie branże z województwa lubelskiego korzystają z usługi cargo?

Bardzo ważne jest, że głównymi odbiorcami usługi cargo, oferowanej przez Port Lotniczy Lublin, są lokalni przedsiębiorcy. Oferta województwa lubelskiego w międzynarodowej wymianie handlowej to głównie trzy branże: rolno-spożywcza, przemysłowa (maszynowa, motoryzacyjna i lotnicza) oraz drzewno-meblarska. Oczywiście, liczymy na współpracę oraz nawiązywanie nowych relacji biznesowych z różnymi innymi branżami.

Od początku świadczenia usługi cargo podjęliśmy współpracę z naszym bezpośrednim sąsiadem, PZL Świdnik. Każdego miesiąca za pośrednictwem naszego lotniska wysyłane są elementy konstrukcyjne

śmigłowców do odbiorców, nawet w USA.

Nasi partnerzy w dwojaki sposób wykorzystują działalność terminala cargo. Wysyłka towarów odbywa się zarówno drogą lotniczą, jak i kołową – w systemie RFS (ang. Road Feeder Service). Obsługa transportów lotniczych pozwala na utrzymanie ciągłości produkcji poprzez sprawne dostarczenie komponentów wprost na linie montażowe lubelskich fabryk. Rola usługi cargo jest w tym wypadku nie do przecenienia w łańcuchach dostaw lokalnych przedsiębiorstw.

Bez wątpienia działalność cargo lubelskiego lotniska pomaga uatrakcyjnić potencjał gospodarczy i wzmacnia znaczenie całego regionu.

Wspomniał Pan o General Aviation, czyli obsłudze biznesowych samolotów. Czy u nas jest rynek na tego typu usługi? I czy lotnisko jest przygotowane logistycznie do prowadzenia takiego biznesu?

Oczywiście, jest rynek na takie usługi. Są w naszym regionie przedsiębiorcy, którzy z pasji latania czy konieczności biznesowej, posiadają i użytkują samoloty, nawet odrzuto-

we. Jednak bazują je nie na naszym lotnisku, niejako pod domem, lecz na innych lotniskach, w Poznaniu czy Warszawie. Do nich adresujemy tę ofertę. Nasze lotnisko z racji dużej powierzchni ma bardzo dobre warunki do rozwijania działalności biznesowej, również dla tego segmentu lotnictwa. Podpisaliśmy umowę z konsorcjum lokalnych firm na wybudowanie hangarów, przeznaczonych do parkowania lub obsługi technicznej samolotów General Aviation. Miejsce nadaje się także doskonale na usytuowanie ośrodka szkolenia lotniczego. Położenie nieruchomości jest atrakcyjne ze względu na bezpośrednią bliskość płyt postojowych, dróg kołowania oraz drogi technicznej prowadzącej do bramy wjazdowej. Do zagospodarowania przeznaczono obszar ok. 50 arów, na którym można usytuować jeden większy lub kilka mniejszych hangarów. Budowa ma ruszyć na wiosnę.

Panie Prezesie, chciałabym Pana jeszcze zapytać o perspektywy ruchu pasażerskiego, czyli to co interesuje najbardziej mieszkańców województwa lubelskiego. Czyli, gdzie w nadchodzącym sezonie letnim polecimy z lubelskiego lotniska?

Trudno powiedzieć, co przyniosą nam kolejne dni, ale jestem opty-

mistą. Udało nam się wypracować, z naszymi biznesowymi partnerami, atrakcyjną propozycję. W ofercie na Lato 2022 znalazły się połączenia, obsługiwane przez linię lotniczą Wizz Air, do chorwackiego Splitu, leżącego nad Adriatykiem oraz bułgarskiego Burgas nad Morzem Czarnym. Obie te destynacje, znajdowały się w ubiegłorocznej wakacyjnej ofercie lubelskiego lotniska, ciesząc się dużym powodzeniem. Podobnie było z lotami nad polskie morze, do Gdańska. Dlatego w tym sezonie letnim, rejsy z Lublina do Trójmiasta, które po ubiegłorocznych wakacjach pozostały w siatce połączeń na cały rok, będą wykonywane przez linie PLL LOT częściej, dwa razy w tygodniu. A po decyzji przewoźnika Ryanair, który właśnie ogłosił, że będzie latał z Lublina do Gdańska również dwa razy w tygodniu, chyba nikt nie będzie narzekał na ilość połączeń z Trójmiastem.

Miłośnicy plaż i słońca będą także mogli polecieć do tureckiej Antalyi. Ten wyczekiwany kierunek, Antalya, malowniczo położona stolica Riwiery Tureckiej, jest największym miastem śródziemnomorskiego wybrzeża Turcji, powraca do nas w ofercie dwóch touroperatorów: TUI i Coral Travel.

Panie Prezesie, czasy mamy trudne, ale chciałabym zapytać

o plany rozwoju Portu Lotniczego Lublin?

Co do regularnych połączeń pasażerskich, to mogę zapewnić, że jesteśmy w stałym kontakcie z przewoźnikami i rozmawiamy na temat rozszerzenia siatki połączeń, dodatkowych rotacji oraz uruchomienia nowych połączeń z wylotem z Portu Lotniczego Lublin. Ale tego typu informacje będziemy mogli podać po oficjalnym potwierdzeniu ze strony przewoźnika. Mam nadzieję, że już niedługo.

W dobie trudnych czasów dla lotnictwa cały czas poszukujemy obszarów, które pozwolą osiągać wyższe przychody i pozytywnie oddziaływać na rozwój gospodarczy regionu. Jak już wspomniałem staramy się i uważam, że robimy to całkiem nieźle, dywersyfikować naszą obecną działalność. Docelowo chciałbym i do tego dążyć, żeby funkcjonowanie Portu Lotniczego Lublin opierało się na dwóch silnych filarach czyli na obsłudze ruchu pasażerskiego, a co za tym idzie rozwoju połączeń pasażerskich, oraz równoległe na świadczeniu usług cargo dla podmiotów gospodarczych Lubelszczyzny. Mamy w planach również inne obszary działalności lotniczej, które pozwolą nam spokojniej spoglądać w przyszłość. Takie założenie, przy braku negatywnych czynników zewnętrznych, daje nadzieję na realny rozwój.

Jolanta M. Kozak, fot. arch. PLL





**EUROPEJSCY
KONSERWATYŚCI
I REFORMATORZY**



Grzegorz
Tobiszowski
POSEŁ DO PARLAMENTU EUROPEJSKIEGO



Szanowni Państwo,

Silesia 2030 to cykl konferencji, na których spotykają się eksperci i praktycy, by rozmawiać o przyszłości polskiej i europejskiej energetyki. To otwarte forum dyskusji i wymiany doświadczeń oraz merytorycznego spojrzenia na szanse i zagrożenia, jakie niesie za sobą transformacja gospodarcza i energetyczna.

Zaczęliśmy w 2019 roku, a idea wówczas nam przyświecającą było wsparcie procesu budowy nowoczesnego regionu uznawanego za serce gospodarcze Polski. Już rok później, w 2020 roku, spotkaliśmy się w znacznie szerszym gronie polskich parlamentarzystów, przedstawicieli Parlamentu Europejskiego, samorządowców i liderów największych firm, by wspólnie wypracować i podpisać „Rezolucję Śląską”, w której kładliśmy nacisk nie tylko na rozwijanie nowych odnawialnych źródeł energii ale również wsparcie nowoczesnych technologii, dzięki którym będzie można sprawniej i efektywniej, przy zachowaniu wysokich standardów ochrony środowiska wykorzystywać surowce tradycyjne, kopalne.

Czas pokazał, że mieliśmy rację.

Ubiegłoroczny kryzys energetyczny w Unii Europejskiej wynikający zarówno z niepokojących działań Rosji na rynku gazu jak i będący gospodarczym skutkiem pandemii był pierwszym aż tak poważnym w energetyce europejskiej od czasu II wojny światowej. Europa stanęła przed ogromnymi wyzwaniami związanymi z prowadzoną polityką surowcową. Ten rok i agresja Rosji na Ukrainę jeszcze pogorszyły sytuację. W europejskiej energetyce mamy do czynienia z nowym zjawiskiem, które jeszcze dziś nie do końca możemy opisać, nazwać i przeanalizować. Unia Europejska

i jej poszczególni członkowie muszą jednak na nowo zdefiniować bezpieczeństwo energetyczne kontynentu. Wszelkie założenia, które stały u podstaw tzw. Zielonego Ładu i europejskiego pakietu zmian klimatycznych Fit for 55 są już nieaktualne. Musimy dziś szybko i na nowo przygotować założenia europejskiej polityki energetycznej w kontekście całkowitego wyzwolenia się od surowca, jakim jest rosyjski gaz. Zasadne jest więc, by w gronie ekspertów, naukowców i praktyków z różnych gałęzi przemysłu energetycznego wypracować w jakim kierunku powinna iść dziś Euro-

pa, w jakim kierunku powinna iść dziś Polska, by zapewnić bezpieczeństwo energetyczne na kolejne pokolenia.

IV edycja Silesia 2030 ma być odpowiedzią na te wyzwania, polską propozycją nowego europejskiego ładu energetycznego. To od nas zależy jak dziś zbudujemy europejski rynek energetyczny. Punktem kulminacyjnym konferencji będzie podpisanie „Rezolucji Energetycznej”.

Zapraszam serdecznie.

Grzegorz Tobiszowski, poseł do Parlamentu Europejskiego



STARE METODY I PRYZYZWYCZAJENIA, NIE POMOGĄ ROZWIĄZAĆ NOWYCH PROBLEMÓW SPOŁECZNO-GOSPODARCZYCH

Okres pandemii, wojny za wschodnią granicą jest wymagającym egzaminem z odpowiedzialności za zdrowie i życie każdego z nas. Nowe zagrożenia spowodowały, że wzmógł się namysł nad wartościami, których wyraźny niedobór obserwujemy. Mamy świadomość, że pogłębiające się podziały nie tylko martwią, ale w sytuacji kryzysowej mogą doprowadzić do katastrofalnych rezultatów. Kluczowym objawem takiego stanu rzeczy jest obserwowany w naszym Państwie brak szacunku, wulgaryzowanie języka komunikacji w przestrzeni publicznej, internetowej, narastająca agresja,

pogarda, bezkarność i lekceważenie wszelkich norm.

Obserwowany stan braku jedności Polaków dotyka wszystkie strefy życia publicznego, a często również prywatnego. W chwilach próby szczególną uwagę zwracają negatywne emocje, upadek wartości, podsycana nienawiść, zastraszanie czy pielęgnowany z premedytacją brak wspólnoty.

Pandemia, wojna na Ukrainie, nieudane reformy powodują, że znaleźliśmy się w sytuacji, która zmienia nieodwracalnie Świat, do którego przywykliśmy. Już nigdy nie będzie tak wolno, jak było. Przyszłość przy-

chodzi szybciej, niż nam się wydaje. Sytuacja niepewności staje się coraz bardziej dokuczliwa. Wojna na Ukrainie spowodowała pogłębienie zagrożeń i ujawniła brak strategicznego planowania w wielu miejscach. Stąd bardziej, aniżeli w minionych latach, potrzebujemy siebie nawzajem, bo tylko w ten sposób możemy wypracować rozwiązania, które zminimalizują straty wywołane pandemią, wojną i niekorzystnymi reformami.

Najczęściej człowiek w sytuacji zagrożenia czuje się bezsilny i zdeorientowany. Społeczeństwo ma prawo oczekiwać, że reprezentujący ich poli-



tacy, będą przygotowani do zarządzania Państwem w sytuacji niepewności. Nie godzi się, aby wykorzystywać ten, niebывale trudny czas do rozgrywania bitew politycznych i dążyć do niszczenia wszystkiego, co nie służy partyjnym interesom.

Różne grupy społeczne łączy obecnie niepewność o los najbliższych, znajomych. Wielu odczuwa niepokój, który wynika z pogłębiającego się kryzysu gospodarczego, utraty miejsc pracy, bankructwa. Nieodłącznym elementem dyskusji medialnej są pytania, które dotyczą tego, co jeszcze może się wydarzyć w najbliższej i nieco dalszej przyszłości. Gdzie są granice ekonomicznego uzasadnienia prowadzenia przedsiębiorstwa, gospodarstwa?

Z powodu braku konkretnych odpowiedzi, staramy skupić się na teraźniejszości, jednak nie jest to właściwe rozwiązanie. Planowanie strategiczne rozwoju staje się nieodzowne w momentach, gdy załamuje się dotychczasowy ład społeczno-gospodarczy. Fundamentalną, właściwie ponadczasową sprawą staje się potrzeba budowania nowych rozwiązań metodą scenariuszową. Strategia szybkich dostosowań *ex post* do szybko zachodzących zmian czy strategia budowania buforów izolujących podmioty krajowe od zbyt gwałtownych zmian otoczenia międzynarodowego są konieczne do zastosowania. Ponieważ wachlarz możliwych, choć trudnych do przewidzenia, zachowań państwa jest bardzo szeroki, to należy pamiętać, że ma bezpośredni i zasadniczy wpływ na warunki funkcjonowania m.in. przedsiębiorstw i ich przewagę konkurencyjną. Jeżeli chcemy uniknąć dużego kryzysu, należy skupić się na mechanizmach umożliwiających prowadzenie inwestycji, a także bieżącej obsługi działalności gospodarczej. Równocześnie zgłaszane problemy przez liczne grupy społeczne, w tym rolników, budują przeświadczenie, że brakuje strategii działania państwa i stosowane są doraźnie rozwiązania, które mogą przynieść poważne, negatywne konsekwencje społeczno-gospodarcze.

Od czasów Solidarności i Strajków 1980, nie byliśmy postawieni w sytuacji, w której walka o przyszłość staje się sprawą wszystkich pokoleń. Teraźniejszość jest wymagającą rzeczywistością, w której partykularne interesy polityków i partii politycznych, nie powinny mieć absolutnie miejsca.

Są takie momenty w historii, a czas, w którym żyjemy, do takich chwil należy, gdy trzeba zdobyć się na szukanie rozwiązań dla dobra wspólnego. Osłabiony dodatkowymi sporami naród, staje się bezbronny wobec grożących mu konsekwencji wywołanych pandemią, wojną na Ukrainie.

Potrzebujemy przestrzeni, w której każdy poczuje się szanowany i wysłuchiwany. Polska jest jedna. Odrzucanie tej wspólnej wartości wprowadza podziały i nieprzewidywalne w skutkach nieszczęścia. Polacy chcą nowoczesnego, odpowiedzialnego, przestrzegającego konstytucji i zasad moralnych, demokratycznego, silnego samorządem terytorialnym Państwa.

Rzeczywistość z czasem zweryfikuje postawy i poglądy tych, którzy nie dostrzegają jeszcze, że niszczone są osiągnięcia ostatnich 30 lat tj. dobre relacje z UE, samorządność, wolne sądy czy wolne media. Nie można być obojętnym wobec zachowań, które w przyszłości mogą doprowadzić do nieodwracalnych strat. Obserwując Polskę, można odnieść wrażenie, że klasa polityczna przeżywa ogromny kryzys. W miejsce troski o różne grupy społeczne wkradła się propaganda, manipulacja, uporczywa realizacja działań spójnych z interesem partyjnym za wszelką cenę. Towarzyszy temu przekonanie o własnej nieomyślności i forsowaniu indywidualnych przekonań, jako uniwersalnych praw. Każdy człowiek ma prawo żyć według zasad, które są mu bliskie. Trzeba jednak pamiętać, że moja wolność koń-

czy się tam, gdzie zaczyna się wolność drugiego człowieka. Stąd kształtowanie relacji, zasad współistnienia, musi odbywać się w poszanowaniu godności i praw do samostanowienia o sobie, każdego człowieka, bez wyjątku.

W obecnej sytuacji społeczno-gospodarczej warto podjąć próbę sformułowania kierunków rozwoju, na które czekają Polki i Polacy, pytając: Czy można powstrzymać dzielenie Polski i Polaków? Trzeba zdefiniować wspólny cel, aby dotrzeć do miejsca, w którym każdy będzie czuł się dobrze, bezpiecznie, mieszkając w Polsce – bo Polska jest jedna. Tej niezwykle wymagającej drożdze, która jest przed nami, powinno towarzyszyć przekonanie, że nie jesteśmy sami. Wielu z nas czuje, jak kruszą podwoje współczesnego Świata, upadają autorytety, niszczone są normy społecznej odpowiedzialności. Jeden człowiek nic nie zmieni albo zmieni niewiele. Warto skorzystać z wiedzy i doświadczenia różnych ludzi, którzy posiadają odpowiednie kompetencje. Skupienie odpowiednich zasobów i rozsądne planowanie strategiczne rozwoju pozwoli zmienić sytuację społeczno-gospodarczą. Pokolenie Solidarności zmieniło bieg historii, warto o tym pamiętać. Trudne czasy, wymagają odważnym i mądrych decyzji. Zdolności formułowania wizji, uczciwość, prawość, zorientowanie na współpracę, otwartość, wrażliwość społeczna, umiejętność prowadzenia projektów w sytuacji kryzysowej – to cechy ludzi, którym warto dzisiaj zaufać.

Agnieszka Smreczyńska-Gąbka



ARMIA DMOWSKIEGO, PADEREWSKIEGO I HALLERA

Wybuch pierwszej wojny światowej wzbudził ogromne nadzieje na odrodzenie państwa Polskiego podzielonego w XVIII wieku pomiędzy Rosję, Prusy i Austrię. Idea polsko francuskiego braterstwa broni, silnie zakorzenionego w historii obu narodów odżyła w sierpniu 1914 roku. Utworzono wówczas namiastkę polskiego wojska, Legion Bajorczyków (pododdział piechoty Legii Cudzoziemskiej składający się z polskich ochotników). Był to jedyny możliwy wówczas gest Francji wobec polskich dążeń niepodległościowych ze względu na sojusz rosyjsko – francuski w ramach Ententy.

Legion Bajorczyków istniał niespełna rok, a większość jego żołnierzy poległa w heroicznych walkach pod Sillery i Arras (maj 1915). Latem 1915 roku pododdział rozwiązano. Ich bohaterstwo przeszło jednak do legendy polskiego oręża. Stało się podstawą przyszłego polsko - francuskiego braterstwa broni i dało politykom imigracyjnym symboliczny argument do podjęcia tematu sprawy polskiej.

5 listopada 1916 roku Niemcy i Austro-Węgry proklamowały utworzenie marionetkowego „Królestwa polskiego” - Königreich Polen. Akt ten wniósł sprawę polską do polityki międzynarodowej. Mimo protestów Rosji mocarstwa zachodnie nie mogły pozostać obojętne na niemiecki szantaż Polską. Miesiąc później włoski parlament stwierdził konieczność odbudowy państwa polskiego. W styczniu 1917 roku, dwudziesty ósmy prezydent Stanów Zjednoczonych Thomas Woodrow Wilson, zapowiedział odrodzenie niepodległej Polski.

Rewolucja lutowa 1917 roku, abdykacja cara i deklaracja rządu tymczasowego zapowiadająca odbudowę państwa polskiego umożliwiły wznowienie działań o tworzenie armii polskiej u boku Francji. Już od początku wojny zabiegali o to polscy działacze niepodległościowi na całym świecie. W Europie kierunki tych działań wyznaczali politycy związani z narodową demokracją, reprezentujący nie tylko orientację profrancuską ale i prorosyjską. Politycy emigracyjni spotykali

się w Bibliotece Polskiej w Paryżu i to właśnie tam wypracowywali koncepcję polskiego wojska i ścisłej współpracy z Francją.

Błękitna Armia

W Stanach Zjednoczonych istniała możliwość masowego werbunku polskich ochotników. Polonia amerykańska od lat przygotowywała się do wystawienia armii kościuszkowskiej, która w razie wojny lub powstania miałaby wyjechać do Europy, by walczyć o niepodległość Polski. Akcję wspierały organizacje polonijne, w tym Związek Narodowy Polski i Związek Sokołów Polskich. Jednym z najaktywniejszych jego działaczy był dr Teofil Starzyński. Ideę tę propagował również wybitny pianista Ignacy Paderewski. Jego spotkania z amerykańskim prezydentem służyły sprawie polskiej. Na czele komisji wojskowej centralnego komitetu ratunkowego stał wspomniany już Teofil Starzyński, prezes Sokołów Polskich, organizacji, której zadaniem była koordynacja spraw polskich w Ameryce przez cały czas trwania pierwszej wojny światowej w Europie. Stany Zjednoczone pozostawały wówczas państwem neutralnym. Zgodziły się jednak na werbunek swoich obywateli polskiego pochodzenia do obozów wojskowych tworzonych w Kanadzie, przy granicy z Ameryką Północną. Już w pierwszych dniach do punktów rekrutacyjnych zgłosiło się ponad 3000 ochotników. Do końca grudnia 1917 roku z Ameryki do Francji przyplęnęło ponad 1200 przeszkolonych polskich żołnierzy. Do

kwietnia 1919 roku armię polską we Francji zasililo przeszło 22000 ochotników z obozów w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych.

4 czerwca 1917 roku, prezydent Republiki Francuskiej Raymond Poincaré urzędujący w Pałacu Elizejskim wydał dekret powołujący armię polską we Francji. Najważniejszy fragment tego dokumentu brzmiał: „...utworzona zostaje we Francji na czas wojny autonomiczna Armia Polska mająca walczyć pod polskim sztandarem, pod najwyższym dowództwem francuskim”.

Armia rekrutować się miała z Polaków służących dotychczas w wojsku francuskim, z żołnierzy z dobrowolnego zaciągu oraz ochotników polskich spośród jeńców z armii niemieckiej. Już wcześniej, w maju 1917 roku powołano francusko-polską misję wojskową. Jej dowódcą został generał Louis Archinard z wojsk kolonialnych a szefem sztabu zrusyfikowany Polak ppłk. Adam Mokiejewski, który odegrał pozytywną rolę w rozmowach francusko-rosyjskich na temat utworzenia armii polskiej. Siedzibą misji został Paryż.

Zwierzchnictwo polityczne nad armią polską tworzoną we Francji objął utworzony w sierpniu 1917 roku Komitet Narodowy Polski, pod przewodnictwem Romana Dmowskiego. Do listopada 1917 r. Komitet został uznany za namiastkę rządu odradzającego się państwa polskiego i reprezentanta interesów Polski przez państwa sprzymierzone: Francję, Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone. Przy rządach tych państw utworzono oficjalne polskie przedstawicielstwa.



Generał Louis Archinard dekoruje polskich oficerów. źródło NAC

W miasteczku Sillé-le-Guillaume w czerwcu 1917 powstał pierwszy obóz armii polskiej. Jego komendantem został George'a Blanchard.

1 października 1917 roku w obozie było już ponad 800 żołnierzy, podzielonych na 4 kompanie. Nosili polskie czapki rogatywki i odrębne znaki narodowe. Mundury były francuskie, błękitne, inne niż nosiły wojska zorganizowane później w Polsce. Dlatego armię polską we Francji nazwano „Błękitną Armią”.

Nad bramą obozu umieszczono napis „OBÓZ WOJSK POLSKICH” z orłem i flagami, polską i francuską. Już pierwsza inspekcja generała Louis'a Archinard'a - dowódcy armii, wykazała bardzo dobre wyszkolenie żołnierzy. Akcję werbunkową do naszej armii we Francji prowadzono w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Brazylii, Holandii a nawet w Chinach. W Ameryce werbowano w 46-ciu centrach rekrutacyjnych. Szkolenie ochotników trwało pięć miesięcy. Szkoły oficerskie i podoficerskie powstawały w kilku miejscach. Już w kilku pierwszych dniach, zgłosiło się ponad 3000 ochotników. Każdego dnia przybywały setki kolejnych.

Sillé-le Guillaume

14 grudnia 1917 roku przyszła decyzja rozbudowy obozu Sillé -le- Guillaume. Rozpoczęto robić przydziały do poszczególnych broni. W końcu roku rekrutów było tylu, że zdecydowano się otworzyć dwa nowe. W Lavallée i w Mayenne, obok Sillé -le- Guillaume.

Już na początku stycznia 1918 roku, sformowano I Pułk Strzelców Polskich. Jego dowódcą mianowano ppłk. Juliana Jasińskiego – oficera armii francuskiej, polskiego pochodzenia. Z końcem lutego tego roku, liczba żołnierzy armii polskiej we Francji, liczyła już prawie 10 tysięcy. Formowano kolejne jednostki. II Pułk Strzelców Polskich utworzono w Mayenne, na terenie tamtejszego klasztoru. Dowództwo objął kolejny Francuz o polskich korzeniach, płk. Edward Berecki, syn powstańca styczniowego. 22 czerwca 1918 roku, w miejscowości Brienne-le Chateau (sto lat wcześniej 29 stycznia 1814 r. w miejscowości tej miało miejsce starcie zbrojne pomiędzy wojskami francuskimi pod wodzą Napoleona, a armią rosyjską) w Szampanii odbyła się uroczystość wręczenia sztandarów Pułkom Strzelców Polskich i przysięga wojskowa.

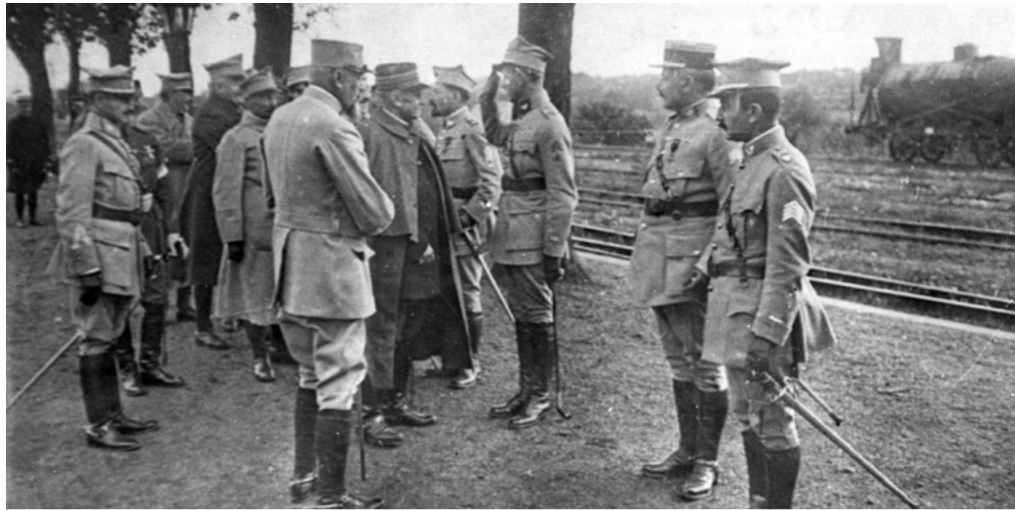
Fundatorami sztandarów były miasta francuskie, Paryż i Nancy, także dwie twierdze: Verdun i Bellefort. Merowie miast wręczali sztandary prezesowi Komitetu Narodowego Polskiego, Romanowi Dmowskiemu, ten zaś przekazywał je prezydentowi Francji Raymond'owi Poincaré.

Prezydent Poincaré, w przemówieniu powiedział: „Dla dzielnych żołnierzy tu obecnych i dla Polski całej macie, o Sztandary, siłę symbolu

jeszcze bardziej potężną i jeszcze bardziej świętą ... Odtąd nie pod obcym znakiem walczyć będą synowie Polski. Mieć odtąd będą barwy własne. Przybyli tłumnie zza oceanu tworzyć będą armię samodzielną, walczącą obok aliantów nie tylko o wspólny ideał, ale i o własny ideał narodowy”.

Brienne, 22 czerwca 1918 r.

A co było dalej? W następnym numerze Panoramy Lubelskiej
Tatiana Aleksandrowicz, fot. NAC



Szef polsko-francuskiej misji wojskowej General Louis Archinard wita polskich oficerów w ośrodku wyszkolenia w Sillé-le Guillaume



Kompozytor i pianista Ignacy Jan Paderewski (3. z prawej) podczas wizyty u premiera Francji Raymonda Poincaré'a (1. z prawej)



Komitet Narodowy Polski, Paryż 1918, w środku jego założyciel Roman Dmowski



HOTEL ZAMEK JANÓW PODLASKI TO EFEKT MARZEŃ, PASJI I ZAMIŁOWANIA DO HISTORII

Hotel Zamek Janów Podlaski jest idealnym miejscem dla tych, którzy pragną inspirującego wypoczynku wśród pięknych krajobrazów, w pobliżu najsłynniejszej w Polsce, a nawet na świecie, najstarszej państwowej Stadniny Koni w Janowie Podlaskim istniejącej od 1817 r. Czterogwiazdkowe centrum konferencyjno-wypoczynkowe Zamek Janów Podlaski to efekt marzeń, pasji i zamiłowania do historii oraz pragnienia stworzenia miejsca unikatowego, w którym komfort i nowoczesność harmonizują z czystą, nieskalaną przyrodą.

Malowniczo położony w sercu Parku Krajobrazowego Podlaski Przełom Bugu, Zamek sięga swoją historią XV wieku, a zachowane mury Zamku

XVIII wieku. Pragnąc zachować niepowtarzalny klimat tego zabytkowego miejsca, w harmonii między przeszłością i teraźniejszością, stworzono wyjątkową unikatowy kompleks wypoczynkowo – konferencyjny. Wyodrębniają go nowoczesne komfortowe pokoje, wyśmienita kuchnia, dbałość o potrzeby gości oraz bogata oferta atrakcji i wydarzeń aktywno - kulturalnych

Hotel Zamek Janów Podlaski oferuje gościom bogaty wybór komfortowych i nowoczesnych pokoi.

- Do dyspozycji naszych gości jest 199 pokoi i apartamentów. 65 i 14

apartamentów mieści się w głównym zabytkowym Zamku, a 120 pokoi w części Podzamecza. Budynki Podzamecza posiadają doskonale połączenie z Zamkiem i Strefą Wellness podziemnymi korytarzami - mówi dyrektor Grzegorz Orzelowski dyrektor Hotelu Zamek w Janowie Podlaskim.

W części zamkowej zachowana została naturalna cegła i dekoracyjne elementy historycznych murów. Tradycyjne akcenty, jasne, przestronne okna, nowoczesne wyposażenie oraz zawieszone u wezłowia łóżek obrazy z fundacji Leny Grochowskiej tworzą unikalny klimat, finezyjne połączenie historii i nowoczesności.

W części Podzamecza w pokojach urządzonych w stylu skandynawskim,

połączono elementy bieli, naturalnego drewna, szarości i surowego, szlifowanego betonu. Wyjątkowego charakteru każdemu pokojowi nadają tradycyjne, kolorowe pasiaki podłaskie.

W murach XVIII-wiecznego Zamku, w skrzydłach bocznych oraz w głównej oficynie, na gości czeka 35 pokoi dwuosobowych typu Standard Zamek. Każdy pokój wyposażony jest w stolik oraz wygodne, stylowe fotele.

W wieżyczkach Zamku, na drugim piętrze, umiejscowionych jest 10 wyjątkowych dwuosobowych pokoi Standard Zamek Wieża. W każdym pokoju znajduje się sekretarzyk i wygodne, stylowe krzesła. Dodatkowo część pokoi wyposażona jest w fotele lub sofy, spełniające funkcję dostawek dla jednej lub dwóch osób.

Skośne ściany poddasza z oknami wychodzącymi na piękne, podlaskie niebo, dodają uroku jasnym, przytulnym wnętrzem. Urządzone bez przepychu, stylowo i elegancko, pokoje Standard Zamek Wieża, tworzą ustronne, zaciszne miejsce. Przejście do pokoi schodami.

W czterech budynkach Podzamcza znajduje się 116 pokoi rozmieszczonych w komfortowych, dwukondygnacyjnych modułach. Każdy z modułów składa się z 3 pokoi 2-osobowych.

Każdy z pokoi posiada oddzielną łazienkę oraz niezależny klucz. W każdym pokoju znajduje się czajnik z zestawem powitalnym (kawa, herbata). W części wspólnej znajduje się salon – strefa dzienna. Część wspólna jest częścią przechodnią dla każdego z trzech pokoi. Dostęp do części wspólnej jest ograniczony z zewnątrz drzwiami na kartę. Z zasobów części wspólnej segmentu korzystają goście mieszkający w pokojach danego segmentu. W strefie wspólnej znajduje się aneks kuchenny.

Budynki Podzamcza posiadają doskonałe połączenie z Zamkiem i Strefą Wellness.

Pokoje Rodzinne Podzamcze

Przestronny, jasny 2 pokojowy, nowoczesnie wyposażony apartament rodzinny dla 4 osób, ulokowany jest w nowej części hotelu – na Podzamczu. W apartamencie znajduje się czajnik z zestawem powitalnym (kawa, herbata). W części wspólnej całego modułu znajduje się aneks kuchenny oraz salon – część dzienna.



Budynki Podzamcza posiadają doskonałe połączenie z Zamkiem i Strefą Wellness.

Pokoje dla osób niepełnosprawnych

W zachodnim skrzydle Zamku, na parterze oraz na pierwszym piętrze, znajdują się dwa pokoje dwuosobowe dla osób niepełnosprawnych. Każdy z pokoi wyposażony jest w stolik oraz wygodne, stylowe fotele.

Oprócz standardowego wyposażenia i niepowtarzalnego wystroju, pokoje posiadają niezbędne udogodnie-

nia dla osób niepełnosprawnych, są usytuowane blisko windy oraz recepcji hotelu. Dodatkowego uroku nadają im narożne okna.

Pyszna kuchnia międzynarodowa i tradycyjna

W Hotelu Zamek funkcjonuje restauracja U Biskupów - oferująca kuchnię międzynarodową oraz pyszną regionalną i tradycyjną. Są tu 3 bary: Alabaster w lobby, z przekąskami, drinkami, koktajlami, kawą i słodkimi wypiekami z hotelowej cukierni, taras, bar Karmin, bar Purpura.



Sport i rozrywka dla aktywnych

Z pewnością kto lubi aktywny tryb życia nie będzie się tu nudził. W Hotelu Zamek w Strefie Wellness jest basen kryty, z kaskadami wodnymi, masażem ściennym, przeciwprądami, gejzerami powietrznymi, brodzik, jacuzzi, strefa saun (sauna fińska, saunarium, łaźnia parowa z aromaterapią i koloroterapią, sauna z funkcją solanki), tropikalny deszcz, deszcz lodowy, kamienna misa z kostkami lodu, wiadro fińskie, pokój relaksu ze ścianą solną. Jest pokój i plac zabaw dla dzieci. Mieści się tu salon Dr Irena Eris Beauty Partner, gdzie można skorzystać z zabiegów pielęgnacyjnych na twarz i ciało, masaży i innych zabiegów. Jest też wielofunkcyjne boisko (tenis ziemny, siatkówka, badminton), wypożyczalnia rowerów, siłownia, piłkarzyki, tenis stołowy, gry planszowe.

Zamek otoczony jest 40-hektarowym ogrodem, który sprzyja aktywności fizycznej na świeżym powietrzu i obcowaniu z naturą, a zarazem można uspokoić swój organizm podczas jogi.

Plaża z Beach Barem i basen zewnętrzny

Zlokalizowana nad wodą plaża z Beach Barem jest idealnym dopełnieniem letniej rozrywki. Na piasku można nie tylko wygrzewać się w pro-



mieniach słońca, ale także rozegrać rodzinną grę w badminton lub turniej siatkówki plażowej.

Jest tu również basen zewnętrzny rekreacyjny, w którym można zażyć kąpieli wodnych, schłodzić się w upalne dni, zrelaksować się i wypocząć na leżaku, a przy tym odetchnąć świeżym powietrzem.

Natomiast wieczorem udac się można do Altany Grillowej, gdzie można mile spędzić czas w gronie przyjaciół, słuchając koncertów na żywo, które często są tu organizowane.

Joanna Kowalska
fot. arch.

Zamek Janów Podlaski



POWSTAŁO CENTRUM POMOCY HUMANITARNEJ W CHEŁMIE

Gigantyczny punkt pomocy uchodźcom w dawnym hipermarkecie Tesco

Obiekt, który docelowo może pomieścić ok. 2 tysięcy osób, został kompleksowo wyposażony. Znajdują się w nim m.in. jadalnia, punkt medyczny oraz sala zabaw.

Konstrukcję boksów, które powstały wewnątrz budynku, pod okiem światowej sławy japońskiego architekta Shigeru Bana, montowali studenci-wolontariusze z całej Polski.

Wykonano je ze specjalnych tekturowych tub, a następnie obleczono specjalnym, ogniodpornym materiałem. Dzięki temu uchodźcy mogą poczuć chociaż namiastkę intymności w tym niezwykle trudnym dla nich czasie.

- To ważne szczególnie z perspektywy matek z dziećmi, których przybywa do nas najwięcej - mówi prezydent Chełma, Jakub Banaszek. - Chełmskie Centrum Pomocy Humanitarnej to jeden z największych tego typu obiektów w Polsce Wschodniej. Jednocześnie jesteśmy gotowi przyjąć nawet 2 tysiące osób - podkreśla wódcz miasta, który dodaje, że do Chełma każdego dnia przybywały kolejne, bardzo duże grupy uchodźców z Ukrainy.

Obsługę punktu stanowią żołnierze Wojsk Obrony Terytorialnej, ale również pracownicy administracji samorządowej oraz liczni wolontariusze. Ostatnio z pomocą pospieszyli również wolontariusze z Sindelfingen niemieckiego miasta partnerskiego Chełma. Mieszkańcy Sindelfingen przeprowadzili również inne działania na rzecz pomocy uchodźcom. Prowadzone były m.in. zbiórki darów, które przywiezione zostały specjalnymi transportami do Chełma.

- Bardzo dziękuję wszystkim, którzy dołożyli swoją cegiełkę do tego, że udało nam się ten punkt uruchomić, a teraz pomagają w zapewnieniu jego działalności. W tej kryzysowej sytuacji wykazujemy się ogromną solidar-

nością. To niezwykle budujące - mówi prezydent Chełma.

Uchodźcy mogą tu otrzymać tymczasowe schronienie, posiłek, wsparcie medyczne. Następnie, dzięki współpracy zarówno polskich, jak i zagranicznych samorządów lub organizacji pozarządowych, kierowani są do docelowych miejsc zakwaterowania zarówno w Polsce jak też za granicą.

Spod parkingu Centrum Pomocy Humanitarnej w byłym Tesco w zasadzie o każdej porze dnia odjeżdżają transporty, którymi uchodźcy kierowani są do docelowych miejsc swojego pobytu. Jadą specjalnie podstawionymi autobusami, busami, często też zabierani są do Niemiec, Norwegii, czy innych państw samochodami, które docierają do Chełma z darami z tych państw. Uchodźcom każdego dnia pomagają też strażacy, policjanci, strażnicy miejscy.

Aktualnie zdecydowanie mniej uchodźców przyjeżdża do Chełma. Dlatego miasto zdecydowało, żeby punkt recepcyjny w hali MOSiR chwilowo zawiesić. Obecnie uchodźcy kierowani są do punktu w byłym Tesco. W czwartek 31 marca przebywało tu 160 osób.

Z pomocą pospieszyli wszyscy

Na podkreślenie zasługuje fakt, że od początku wybuchu wojny na Ukrainie w pomoc uchodźcom bardzo licznie włączyli się mieszkańcy i firmy z Chełma i powiatu chełmskiego, w tym jako pierwszy hotel Duet. Organizowali zbiórki darów i przyjmowali pod swój dach uchodźców. To była pomoc z serca płynąca. W domach i świetlicach gminy Dorohusk, Wierzbica, Siedliszcze, Leśniowice czy Wojsławice schronienie znalazło po 200 - 300 osób. Około 300 osób przebywa w DPS w Rejowcu. Dla najmłodszych organizowane są zajęcia w przedszkolach. Starsi chodzą już do szkół w gminach.

W gminie Wierzbica przebywa obecnie około 250 uchodźców z Ukrainy. Najwięcej jest matek z dziećmi. To właśnie z myślą o tych dzieciach prowadzone są zajęcia w przedszkolu smorządowym w Wierzbicy, do którego uczęszczają najmłodsi uchodźcy. Podobnie jest w innych chełmskich gminach. Na jak długo zostaną? Większość chce tu pozostać do zakończenia działań wojennych na Ukrainie.

Joanna Kowalska



ROŚNIE ILOŚĆ BIOMASY LEŚNEJ SPALANEJ W ENERGETYCE

O wzroście zużycia biomasy drzewnej, problemach z jej klasyfikacją oraz o tym, jak większość osób wyobraża sobie bioenergię - rozmawiali eksperci podczas debaty Instytutu Spraw Obywatelskich dotyczącej raportu „Lasy do spalania. Prawdziwa cena bioenergii”, opracowanego przez Stowarzyszenie Pracownia na rzecz Wszystkich Istot. Debata odbyła się 29 marca w Centrum Prasowym PAP.

Do odnawialnych źródeł energii (OZE) zaliczamy także energię pozyskiwaną z biomasy drzewnej, która powstaje ze szczątków drzew i krzewów pochodzących z lasów, rolnictwa (np. sadów) lub z innych źródeł (np. z zieleni miejskiej). Jest ona bardzo popularnym surowcem do pozyskiwania tzw. energii odnawialnej, choć nie zawsze „zrównoważonej”, co podkreślał, podczas prezentowania wyników raportu, Michał Kolbusz ze Stowarzyszenia Pracownia na rzecz Wszystkich Istot.

W latach 2004-2020, czyli od czasu przystąpienia Polski do Unii Europejskiej, całkowite zużycie biomasy drzewnej na cele energetyczne wzro-

sło o 9,5 mln m³, czyli aż o 69 proc. Stała się ona największym odnawialnym źródłem w Polsce. „Ilość biomasy drzewnej zużywanej w bioenergetyce wzrosła w tym samym okresie niemal 140 razy (13852 proc.), z 35 tys. m³ do 4,9 mln m³ rocznie. Ponadto łączna moc zainstalowanych instalacji wykorzystujących biomasę wzrosła siedmiokrotnie (697 proc.) z niespełna 190 MW do 1512 MW” - tłumaczył Michał Kolbusz.

Z raportu wynika także, że w Polsce większość biomasy drzewnej zużywanej do produkcji energii wykorzystywana jest przez gospodarstwa domowe i rolne (47 proc.). Przemysł i energetyka zużywają jej łącznie 43 proc. „Bioenergia odpowiada za ponad 80 proc. zużycia energii pierwotnej z OZE w Polsce, a samo spalanie biomasy drzewnej - za ponad połowę zużycia energii z OZE w Polsce” - wyjaśniał Michał Kolbusz.

Obecnie 60 proc. energii w Europie pochodzi z biomasy. W Polsce 52 proc. energii odnawialnej produkowane jest z drewna i odpadów drzewnych. Zapotrzebowanie na biomasę drzewną jest także zaspokajane przez import. Z Ukrainy Polska importowała

10 proc. biomasy, ale to Białoruś była dotąd dla Polski głównym dostawcą tego surowca (70 proc.). Jednak w związku z wojną na Ukrainie zostało nałożone embargo na ten surowiec.

Polski rząd zamierza przeznaczyć 11 mld złotych na inwestycje związane z wytwarzaniem energii z biomasy i wsparcie bioenergii w ciągu najbliższych 10 lat, jednak nie wskazuje, skąd dokładnie ma pochodzić biomasa.

„Moc osiągalna wytwarzania energii elektrycznej w elektrowniach i elektrociepłowniach ma wzrosnąć w latach 2015-2030 o 177 proc. (z 553 MW do 1531 MW). Krajowa produkcja biomasy stalej, której 79 proc. stanowi biomasa drzewna, ma wzrosnąć o ponad połowę” - mówił Michał Kolbusz.

Jednak obecnie środowiska naukowe nie uważają biomasy za zrównoważone OZE, także z uwagi na brak rzetelnych danych o pochodzeniu i rodzaju spalanej biomasy. Eksperci wskazują również na negatywny wpływ wykorzystania pierwotnej biomasy drzewnej na klimat i przyrodę lasów. Międzyrządowy Zespół ds. Zmian Klimatu (IPCC), wiodąca organizacja ds. klimatu, nie poleca za-

stępowania paliw kopalnych biomasą drzewną. W ostatnim szóstym raporcie z 2022 roku IPCC wycofało opinię, że zastępowanie węgla biomasą drzewną przyniesie korzyści mitygacyjne (ograniczające zmiany klimatu).

Według autorów raportu istnieje problem z dostępnością do rzetelnych danych dotyczących biomasy w Polsce. „Instytucje publiczne, które powinny gromadzić informacje w tym zakresie, nie dysponują danymi m.in. na temat tego, skąd pochodzi biomasa drzewna, w jaki sposób jest klasyfikowana i wykorzystywana. Niektóre publikowane dane dotyczące konsumpcji biomasy są sprzeczne. Nie istnieje także rozróżnienie na biomasę pierwotną i odpady z przemysłu drzewnego w Polsce i w Europie. Każdy zakład produkcyjny ma obowiązek poinformować, ile biomasy spala, ale nie wiadomo, jak wygląda struktura tej biomasy, tj. czy pochodzi z lasów, z rolnictwa czy przemysłu przetwórstwa drewna” - tłumaczył Michał Kolbusz.

Paweł Boski z Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych podkreślał, że jako instytucja w sposób zrównoważony dba o polskie lasy, jednak nie może być adresatem ewidencjonowania, co kto robi z drewnem. „Pozyskanie pod przemysł energetyczny nie jest celem pozyskania drewna” - zaznaczył Paweł Boski.

„W Polsce nie pali się lasów po to, aby uzyskać biomasę drzewną. Jednak jakaś część surowca trafia do energetyki i jesteśmy tym zaniepokojeni. Drewno jest świetnym materiałem inżynierskim i najlepszym biopaliwem stałym, dlatego jest tak cenne. Inna biomasa roślinna, np. słoma, z produkcji rolno-spożywczej, nie ma takich parametrów jak drewno. Dlatego wszyscy starają się sięgać po ten surowiec” - wyjaśniał dr hab. inż. Wojciech J. Cichy, lider Grupy Badawczej Bioenergii i Chemicznej Konwersji Drewna, Sieć Badawcza Łukasiewicz - Poznański Instytut Technologiczny, Centrum Technologii Drewna. „Urząd Regulacji Energetyki powinien mieć informacje na ten temat. Wciąż też brakuje wymaganego ustawą OZE rozporządzenia o parametrach jakościowo-wymiarowych i fizyko-chemicznych, jakie ma spełniać drewno energetyczne” - dodał.

Według niego nie ma miejsca spalanie drzew, a jest spalanie drewna. „Pelety to dobre biopaliwo stałe, które stanowi produkt eksportu. Szkoda, że większa część tego surowca wyjeżdża z kraju, a nie zostaje w Polsce w gospodarstwach domowych. Z tzw. drewna okrągłego nie wytwarza się peletów czy brykietów drzewnych, bo to się nie opłaca” - uzupełnił dr hab. inż. Wojciech J. Cichy.

Michał Kolbusz wyliczał, że aby zapewnić zrównoważone wykorzystanie biomasy drzewnej w energetyce, należy wprowadzić przepisy rozróżniające pierwotną i wtórną biomasę drzewną. Potwierdził to także Paweł Boski.

Należy także odejść od wspierania spalania pierwotnej biomasy drzewnej w mechanizmach wsparcia dla odnawialnych źródeł energii.

Ponadto - w opinii Michała Kolbusza - trzeba wprowadzić przepisy gwarantujące monitoring i raportowanie źródeł i rodzaje biomasy drzewnej wykorzystywanej do produkcji energii. Należałoby także wdrożyć przepisy gwarantujące kaskadowe wykorzystanie biomasy drzewnej, które umożliwiłyby uznanie energii wytworzonej z jej spalania za pochodzącą z OZE tylko wtedy, kiedy do jej wytworzenia wykorzystane są odpady nieprzydatne do produkcji trwałych produktów.

„Bioenergia ma swoją cenę. Tym, czym opłaca się palić w Stanach Zjednoczonych, nie opłaca się w Polsce. Nie wszystko, co zielone, jest ekologiczne. Nie wszystko, co odnawialne, jest ekologiczne. Bioenergia ma swoje miejsce w miksie energetycznym. Pytanie jednak, do jakiego stopnia możemy ją wykorzystywać? Jeżeli przekroczymy granice, jakie stawia nam natura, będziemy mieli kłopot” - podsumował Michał Kolbusz.

Źródło: PAP MediaRoom



POTRZEBNA „WSCHODNIA TARCZA ANTYKRYZYSOWA”

WŁODARZE MIAST POLSKI WSCHODNIEJ APELUJĄ DO PREZYDENTA I PREMIERA O POMOC

Prezydenci i burmistrzowie miast położonych we wschodniej Polsce wystosowali oficjalne pisma do prezydenta Andrzeja Dudy i premiera Mateusza Morawieckiego. Apelują w nich o utworzenie funduszu celowego pn. „Wschodnia Tarcza Antykryzysowa”, który wesprze przygraniczne samorządy w obliczu zbliżającej się fali negatywnych skutków wojny na terytorium Ukrainy i systemowe rozwiązania, które pomogą przygranicznym miastom.

Sygnatariusze pism podkreślają, że potrzebne są systemowe rozwiązania dla samorządów, przedsiębiorców i ludzi, które dadzą regionom wschodniej Polski impuls do rozwoju gospodarczego w tym trudnym czasie.

- *Miasta, miasteczka i gminy Polski Wschodniej od pierwszych godzin wojny solidarnie i w każdy możliwy sposób wspierają uchodźców z Ukrainy. Obecna sytuacja bardzo szybko odbija się na kondycji społecznej i gospodarczej wschodnich regionów Polski. Ponadto lokalne firmy, których działalność ściśle bazuje na współpracy z Ukrainą, stoją przed widmem utraty pracowników, zaburzenia łańcuchów dostaw czy wręcz bankructwa - piszą we wstępie swojego apelu samorządowcy.*

Sygnatariuszami pism i inicjatorami pomysłu utworzenia „Wschodniej Tarczy Antykryzysowej” są: prezydent Chełma Jakub Banaszek, prezydent Zamościa Andrzej Wnuk, prezydent

Lublina Krzysztof Żuk, burmistrz Hrubieszowa Marta Majewska, burmistrz Tomaszowa Lubelskiego Wojciech Żukowski, prezydent Przemyśla Wojciech Bakuni prezydent Rzeszowa Konrad Fijołek.

- *W pismach do Prezydenta i Premiera przedstawiliśmy propozycje elementów składowych „Wschodniej Tarczy Antykryzysowej”, która naszym zdaniem powinna opierać się na kilku filarach m.in. w zakresie wsparcia samorządów Polski Wschodniej, inicjatyw oddolnych czy tutejszej służby zdrowia - mówi prezydent Chełma, Jakub Banaszek. - Jednak przede wszystkim potrzebujemy tarcz nakierowanych na rozwój przedsiębiorczości, ochronę miejsc pracy i rozwiązań ułatwiających przebranżowienie pracowników. Słowem, potrzebujemy impulsu o charakterze gospodarczym - dodał.*

Prezydent Chełma zwraca uwagę, że tereny graniczące z Ukrainą, których lokalizacja dotąd stanowiła atut, teraz będą wybierane przez potencjalnych inwestorów znacznie rzadziej. Banaszek podkreśla, że to duży problem, zwłaszcza w obliczu faktu, iż miasta znajdujące się na ścianie wschodniej od lat tracą swoje funkcje społeczno-gospodarcze.

- *W ostatnich latach, dzięki mozołnej pracy, udawało się te funkcje powoli odbudowywać, jednak w obliczu ostatnich wydarzeń nasz wysiłek może zostać zaprzepaszczone - mówi wóldarz 60-tysięcznego Cheł-*

ma. W jego opinii lekarstwem może być systemowa pomoc, zespół rozwiązań ukierunkowanych na gospodarkę wschodniej Polski, które dotyczą zarówno pracodawców, jak i pracowników, Polaków oraz uchodźców. - *Nie możemy pozwolić na to, by wojna w Ukrainie i jej negatywne skutki spowolniły nasz rozwój. Właśnie dlatego musimy działać szybko i zdecydowanie - podkreślił.*

Wśród postulatów, które znajdują się w pakiecie rozwiązań przedstawionych przez samorządowców są m.in.: udzielanie finansowania, dofinansowania oraz refundacji działań ukierunkowanych na pomoc i stymulowanie rozwoju społeczno-gospodarczego, w tym marginalizacji negatywnych zmian społeczno-gospodarczych. Sygnatariusze proponują także utworzenie prostej ścieżki proceduralnej migracji ukraińskich firm do Polski.

- *Brak szybkiej interwencji może pozbawić lokalne samorządy perspektywy rozwoju. To z kolei może przynieść kolejne, negatywne zmiany i na stałe zmarginalizować Polskę Wschodnią do roli terenów peryferyjnych Unii Europejskiej. Ze swojej strony oferujemy pełne zaangażowanie i oddelegowanego zespołu do podjęcia natychmiastowych rozmów celem wdrożenia właściwych rozwiązań - piszą prezydenci i burmistrzowie miast Polski Wschodniej.*

Mariusz Trubalski



TYSIĄCE UCHODźCÓW Z UKRAINY ZNALAZŁO SCHRONIENIE W CHEŁMIE I POWIECIE CHEŁMSKIM

W pierwszych dniach wojny na Ukrainie przez przejście graniczne w Dorohusku przekraczały tysiące uchodźców dziennie. Znaleźli schronienie w punktach recepcyjnych w Dorohusku i Chełmie oraz na terenie chełmskich gmin. Od kilku dni sytuacja się zmieniła i nowych uchodźców jest zdecydowanie mniej.

Ruch na przejściu granicznym w ostatnich dniach jest zdecydowanie mniejszy w porównaniu do tego, co działo się w pierwszych dniach po wybuchu wojny. Ta tendencja spadkowa obserwowana jest na wszystkich przejściach granicznych z Ukrainą. Coraz częściej zdarzają się też przypadki, że uchodźcy wracają na Ukrainę. Wracają tam już nie tylko mężczyźni, którzy chcą walczyć, ale również kobiety, szczególnie z terenu Ukrainy zachodniej.

W pierwszych dniach 90 proc. trafiających uchodźców do punktu recepcyjnego zorganizowanego w Pałacu Suchodolskich w Dorohusku miało adres, gdzie mogło się zatrzymać. Do punktu przyjeżdżały też osoby z całej Polski, które czekały na swoje rodziny z Ukrainy, by je odebrać. Uchodźcy na ogół zatrzymywali się na krótko, by odpocząć, ogrzać się czy zjeść ciepły posiłek. Później jechali dalej.

- Osób, które chciały u nas się zarejestrować, ponieważ nie miały gdzie się zatrzymać, było niewiele. Dla nich szukaliśmy miejsc zakwaterowania oraz organizowaliśmy transport. W naszym punkcie przygotowaliśmy także 80 łóżek dla osób, które potrzebowały chwili odpoczynku przed dalszą podróżą. Po paru dniach od wybuchu wojny ta liczba była niewystarczająca - mówi Wojciech Sawa wójt gminy Dorohusk.

Wielu mieszkańców gminy Dorohusk przyjęło też uchodźców do swoich domów. Na terenie gminy zatrzymało się około 350-400 osób, które uciekły przed wojną na Ukrainie.

Niestety kiedy nasiliły się działania wojenne na Ukrainie, każdego dnia granice w Dorohusku zaczęły przekraczać tysiące uchodźców. Punkt recepcyjny w Dorohusku okazał się za mały. Dlatego szybko uruchomiono w Chełmie kolejny punkt recepcyjny w miejskiej hali MOSiR, gdzie przyjeżdżali uchodźcy. Jednocześnie na chełmskim dworcu PKP zaczęto odprawiać uchodźców, którzy przyjeżdżali specjalnymi pociągami przez przejście graniczne w Dorohusku.

Napływ uchodźców był tak duży, że władze Chełma postanowiły uruchomić kolejny punkt recepcyjny w mieście.

M.T.



KATEDRA NA SKRZYŻOWANIU EUROPY

Kiedy 5 kwietnia 2019 roku, straszliwy pożar zniszczył Notre -Dame de Paris. Znajdująca się w pobliżu granicy francusko- niemieckiej wzniesiona z czerwonego piaskowca budowla stała się najczęściej odwiedzaną katedrą we Francji. Jeszcze w samym 2019 roku, miejsce to odwiedziło 2500000 osób. Jest „siedzibą” arcybiskupa Strasbourga Luc’a Ravel’a. Najpewniej, jest obowiązkowym przystankiem w podróży do lub przez Alzację. Od kiedy po wybuchu pandemii wznowiono posiedzenia PE w Strasbourgu, staramy się zaglądać tu co miesiąc. A miejsce ma wspaniały klimat i bardzo ciekawą historię. Jest wybitnym arcydziełem sztuki gotyckiej. Z katedry romańskiej, istniejącej tu już w V wieku, zachowała się tylko krypta i ślad stopy. Budowę większej w tym samym miejscu rozpoczęto w 1015 roku. Iglicę obecnej budowli (o wysokości 142m), ukończono w 1439 roku.

Victor Hugo, opisał to gotyckie dzieło jako „umiejętne połączenie monumentalnych rozmiarów z delikatnością. Jej fasada oferuje fantastyczne bogactwo elementów zdobniczych. Jest arcydziełem architektonicznej elegancji i misterności. Do XIX wieku, była najwyższą budowlą w całym chrześcijańskim świecie. Oglądana z zewnątrz fasada katedry jest jedną wielką ilustracją średniowiecza. Setki rzeźb wyskakują ze ścian wykorzystując efekty światła i cienia. Kolor czerwonego -różowego piaskowca zmienia się w zależności od pory dnia i koloru nieba. Szczególnie urzekający widok tworzą XII i XIV wieczne witraże i rozeta. Wewnątrz, długa nawa główna zapewnia doskonałe miejsce do duchowej kontemplacji i modlitwy. W prawej części budowli, mieści się renesansowy zegar astronomiczny, którego mechanizm pochodzi z 1842 roku i sam w sobie jest arcydziełem.

Tatiana Aleksandrowicz



Katedra Najświętszej Marii Panny w Strasburgu



OPŁACA SIĘ POMAGAĆ INNYM

Badania wskazują, że bezinteresowne, choć rozsądne pomaganie innym wspiera psychikę oraz ciało. Wydaje się też, że choć wspieranie innych w potrzebie jest w naszej naturze, to wciąż postawę altruistyczną można też kształtować.

Dlaczego ludzie pomagają innym, tym w gorszej sytuacji? Mówi się o odruchu serca, ale biolodzy przekonywaliby o istnieniu także ewolucyjnych mechanizmów: „Dziś ja pomogę tobie, jutro ty pomożesz mnie”. Niemniej jednak wiele osób czuje się po prostu dobrze z tym, że pomaga. Zwłaszcza, że tego rodzaju zachowanie powoduje zwiększenie poczucia szczęścia.

Tego rodzaju wzrost, skromny, ale zauważalny stwierdzili m.in. naukowcy z University of Oxford na podstawie analizy dostępnych prac badawczych. Badania wskazują też, że pomaganie, jeśli towarzyszą mu autentycznie altruistyczne emocje, potrafi nie tylko poprawiać samopoczucie, ale sprzyja zdrowiu, a nawet długiemu życiu. Tutaj jednak ważna uwaga - dzieje się tak, dopóki pomoc nie stanie się nadmiernym ciężarem dla osoby.

Pomagający żyją dłużej

Badacze z University of Michigan sprawdzili na przykład, jak na dłu-

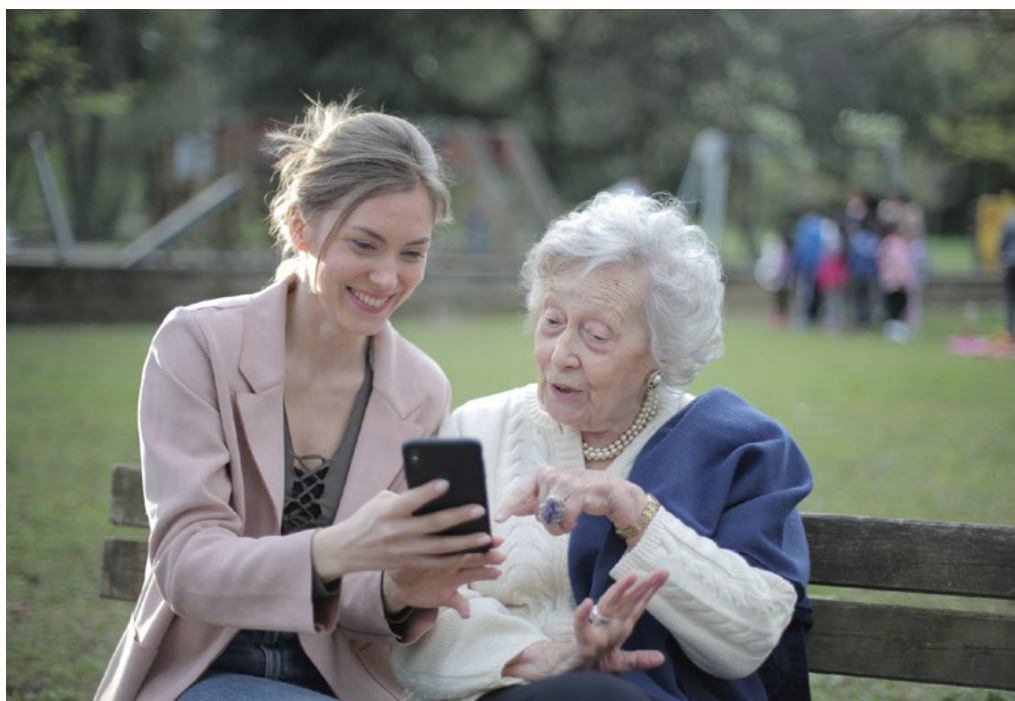
gość życia wpływa przyjmowanie oraz dawanie wsparcia innym ludziom. W tym celu przez pięć lat obserwowali śmiertelność grupy seniorów, analizując ich zachowania względem innych. Wyniki pokazały wyraźną zależność. Ci, którzy stanowili źródło wsparcia, mieli mniejsze ryzyko zgonu z jakiegokolwiek powodu w uwzględnionym w projekcie okresie niż ci, którzy nie angażowali się w pomaganie innym.

O jakie rodzaje wsparcia chodziło w tym badaniu? W relacjach z rodziną, przyjaciółmi i sąsiadami liczyła się pomoc związana z konkretnymi działaniami, natomiast w odniesieniu do partnera czy partnerki - wsparcie

emocjonalne. Korelacje te utrzymały się po dodaniu do analizy różnorodnych czynników, takich jak demografia, osobowość, stan zdrowia fizycznego i psychicznego czy status małżeński. „Dawanie innym wsparcia może być ważną częścią międzyludzkich relacji, która ma istotne znaczenie dla zdrowia i samopoczucia” - piszą autorzy pracy opublikowanej na łamach periodyku „Psychological Science”.

Altruistyczny mózg

Jeśli natomiast chodzi o psychikę, która nie jest przecież bez znaczenia



dla kondycji ciała, to jak się okazuje, ludzki mózg może być skonstruowany w taki sposób, że uruchamia odczuwanie szczęścia w reakcji na pomaganie innym. Mechanizm ten ujawnił się w trakcie obserwacji mózgów ochotników metodą MRI. Już deklaracje przyszłych altruistycznych wyborów powodowały reakcje neuronów sprzyjające odczuwaniu szczęścia. Mało tego: spowodowane altruistyczną postawą zmiany badacze opisują jako „uderzające”.

Naukowcy jednocześnie zwracają uwagę, że ludzie zazwyczaj nie doceniają siły altruizmu w swoim codziennym życiu - są na przykład przekonani, że większe zadowolenie da im wydanie pieniędzy na siebie, niż na innych. Na podstawie zauważonych w badaniu reakcji twierdzą, że do osiągnięcia szczęścia z pomocy innym rejony mózgu odpowiedzialne za empatię i relacje społeczne niejako zwyciężyły nad samolubnymi motywami zapisanymi w obszarach związanych z tzw. uczuciem nagrody. Ewidentnie jednak ludzie są do pokonywania egoizmu zdolni.

Dzieci lubią się dzielić

Altruizm to ważny element w rozwoju człowieka. Naukowcy z chińskiego Centralnego Uniwersytetu Finansowo-Ekonomicznego obserwując nastolatki odkryli np., że altruizm wobec nieznajomych powoduje u młodych ludzi wzrost poczucia własnej wartości. Zauważyli też odwrotną zależność - wyższa samoocena skłaniała do altruizmu.

Wydawałoby się, że bardzo małe dzieci zaspokajają niemal wyłącznie tylko własne potrzeby, ale okazuje się, że istoty ludzkie są zdolne do pomagania innym na bardzo wczesnym etapie rozwoju. Jedno z badań pokazało na przykład, że już dzieci wieku poniżej dwóch lat wykazują więcej oznak radości, gdy coś dają innym. To nie wszystko - maluchy były szczęśliwsze, gdy dawały coś własnego o większej wartości. Zespół z University of California Davis uzyskał podobne wyniki po obserwacji neurologicznych reakcji dzieci. Gdy grupa czterolatków bawiła się w laboratorium, badacze analizowali tętno i ton nerwu błędnego. Wysoki poziom tonu oznacza, że organizm jest w stanie dobrze radzić sobie z fizjologicznym stresem (napęciem).

W czasie zabawy dzieci mogły wygrywać żetony, które później mogły wymienić na różne nagrody. Mogły też jednak przekazać część żetonów kolegom i koleżankom, które były chore i nie mogły przyjść do pracy badaczy. Okazało się, że oddaniu części żetonów innym, dzieciom towarzyszyła lepsza regulacja napięcia organizmu.

„Zwykle patrzymy na altruizm jak na coś, co jest kosztowne. Jednak według naszego badania dzieci, które rezygnowały z własnej korzyści, aby pomóc innym, mogły otrzymywać w zamian wyższy ton nerwu błędnego. Oznacza to, że od najmłodszych lat możemy być stworzeni do czerpania poczucia bezpieczeństwa z pomocy innym” - mówi dr Jonas Miller, autor badania.

Przy okazji badanie wskazało, że altruizmem mniej wykazywały się dzieci z bogatszych domów.

„Niektóre aspekty kultury wysokiego statusu ekonomicznego obserwowanej u dorosłych, takie jak koncentracja na sobie i zmniejszona wrażliwość społeczna, mogą być obecne u dzieci już w wieku czterech lat” - sugeruje wyjaśnienie tego zjawiska badacz.

Zaznacza przy tym, że altruizm biedniejszych dzieci może do pewnego stopnia łagodzić skutki gorszej sytuacji materialnej.

Trening dobroci

Według niektórych specjalistów altruizm można wyćwiczyć. Pokazali to wyraźnie psychologowie z Uniwersytetu w Würzburgu. *„Byliśmy w stanie wykazać, że prospołeczne nastawienia*

są plastyczne oraz, że różne ich aspekty można systematycznie ulepszać z pomocą różnego typu mentalnego treningu” - mówi prof. Anne Böckler-Raettig, autorka badania opisanego na łamach pisma „Scientific Reports”.

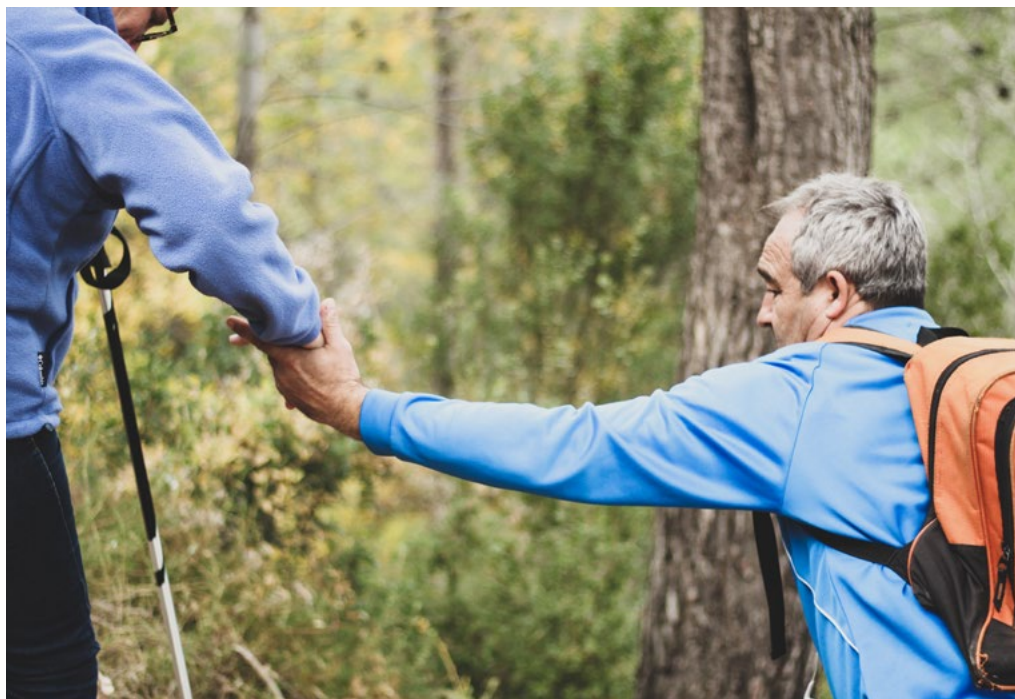
Mają do tego wystarczyć krótkie, proste, codzienne ćwiczenia w grupie. W trakcie jej badań w jednym z trzech modułów ochotnicy trenowali koncentrację na chwili obecnej i własnym ciele, co przypominało trochę tzw. medytację uważności polecaną do radzenia sobie ze stresem. Drugi moduł, nazwany afektywnym, obejmował ćwiczenie takich umiejętności, jak współczucie, wdzięczność, czy prospołeczna motywacja. Trzeci - elastyczność poznawczą, w tym zdolność do rozumienia perspektywy innych osób. Jak się okazało, altruistycznym zachowaniom sprzyjał odpowiedni trening, a konkretnie ćwiczenia z drugiego zestawu.

Ochotnicy stali się po nich bardziej hojni - np. częściej spontanicznie pomagali innym i przekazywali większe kwoty organizacjom charytatywnym.

Badacze trening altruistyczny proponują zacząć w młodym wieku i wskazują na możliwość szerokiego stosowania opisanych przez nich technik. Ich zdaniem ludzkość stanęła wręcz przed taką potrzebą.

„Kultywowanie tych skutecznych, motywujących zdolności w szkołach, ośrodkach zdrowotnych i miejscach pracy może stanowić efektywny krok w kierunku sprostania wyzwaniom narzuconym przez globalizację oraz w stronę globalnej współpracy i tróskliwego społeczeństwa” - twierdzi ekspertka.

Źródło: PAP MediaRoom



Elżbieta Wójcik - regionalistka od wielu lat zajmująca się badaniem historii potraw Lubelszczyzny, od 30 lat wspólnie z mężem Jerzym prowadzi w Lublinie restaurację Koncertowa, hołduje tradycjom w kulturze i na talerzu.



WIELKANOCNE OBYCZAJE

Wielkanoc to wyjątkowe Święta łączące w sobie tradycje chrześcijańskie sprzed 2000 lat z początkiem nowego cyklu wiosennego w przyrodzie. Za chwilę zaczniemy czas Wielkiego Tygodnia, czas wielkiej kontemplacji i zadumy, który zaczynamy Niedzielą Palmową.

Niedziela Palmowa upamiętnia wjazd Jezusa do Jerozolimy. W naszej tradycji i kulturze to niedziela, gdzie święcimy palmy zrobione najczęściej z witek brzoźowych lub wierzbowych, suszonych kwiatów, ziół i zbóż. W dawnej domowej tradycji po poświęceniu palm i przyniesieniu ich do domu, okładano nimi zwierzęta domowe, co miało zapewnić im dobrobyt oraz dobrą kondycję. Palmy wielkanocne zatknięte za obraz w domu, chroniły przed gromami w czasie burzy, a wszystkich domowników przed złymi chorobami i mocami.

Wielki Czwartek to dzień w tradycji wielkopostnej na „wygonienie” Wielkiego Postu, ponieważ dzwony w Kościołach milkną aż do Wielkiej Niedzieli, w zamian używane są drewniane kołatki, które do dziś są obecne w liturgii Wielkiego Czwartku.

Wielki Piątek to jedyny dzień w roku, gdy w Kościele nie odprawia się Mszy Świętej. Wierni gromadzą się przy symbolicznym Grobie Pańskim. Dawniej w Wielki Piątek pojawiały się procesje pątników ubranych w worki żałobne, którzy kładli się krzyżem na podłodze przed Grobem Pańskim i przeproszali za swoje grzechy.

Wielka Sobota to dzień w którym święci się ogień, wodę i ciernie. Ogień symbolicznie spala to co stare, a woda jest symbolem życia. Dziś ogień z płonącego ogniska służy do zapalenia Paschału -wielkiej świecy, która stoi przy Ołtarzu Pańskim. Wielka Sobota

jest również dniem święcenia pokarmów. Zgodnie z tradycją święconka powinna być przygotowana w Wielki Piątek. Tradycyjnie do koszyčka wielkanocnego wkładamy:

- baranka upieczonego z ciasta lub cukrowego- symbol zmartwychwstania Chrystusa
- jajka- symbol odradzającego się życia
- chleb- symbol życia wiecznego
- chrzan- symbol siły
- wędliny- symbol płodności i dostatku
- sól- symbol oczyszczenia domostwa od złego oraz istota prawdy
- pieprz- symbol gorzkich ziół
- ser- symbol zdrowia dla zwierząt
- babka- symbol wszechstronnych umiejętności
- kolorowa pisanek – symbol odradzającego się życia

Wielkanoc pachnie specjałami „Kuchni Polskiej - Lubelskiej”, które tradycyjnie przygotowywane są w Wielki Piątek, ponieważ tradycja nakazuje, aby po poświęceniu pokarmów już nie powinno się przygotowywać, tym bardziej sprzątać czy gotować.

Tradycyjne potrawy podawane na stół wielkanocny to : żurek lub barszcz biały, biała kiełbasa, szynka wędzona w jałowcowym dymie, chrzan, ewikła z chrzanem, pieczone mięsa, baby wielkanocne, mazurki, pascha wielkanocna, serniki zwane przekładańcami, chleb pieczony w domu.

Według tradycji stół świąteczny powinien być przykryty białym obrusem oraz udekorowany świeżymi kwiatami i zielonymi gałązkami bukszpanu. Główną dekoracją jest baranek wielkanocny na zielonej łące z rzeżuchy, która jest symbolem sił vitalnych rodującego się życia.

Wielka Niedziela nazwana Paschą to poranek, zaczynający się od Mszy Rezurekcyjnej przy akompaniamen-

cie dzwonów i wielkiej radości z odradzającego się życia oraz procesji rezurekcyjnej. Po powrocie do domu zasiadamy do rodzinnego śniadania wielkanocnego. Zaczynamy od życzeń i dzielenia się poświęconym jajkiem- symbolem nowego życia. Ten dzień to czas radości i rodzinnego biesiadowania.

Poniedziałek Wielkanocny zwany lanym poniedziałkiem to dzień radości. Dawniej śmigus i dyngus to różne zwyczaje i tradycje, gdzie śmigus oznaczał tradycyjne smaganie się witekami wierzbowymi lub polewanie się wodą, natomiast dyngus to był inaczej zwany wykup, polegający na tym że chłopcy chodzili od domu do domu w zamian za życzenia i śpiew domagali się wykupu w postaci pisanek i słodyczy. Z czasem połączono obie tradycje i dziś polewamy się wodą, co dla młodych panien supe polanie wodą oznacza szczęście i powodzenie.

Przesyłam Państwu moc życzeń zdrowia, radości oraz smacznego jajka dzieląc się kilkoma tradycyjnymi przepisami.



Pascha Wielkanocna

- 2 l mleka 3,2 %
- 1 łyżka cukru z wanilią
- 0,5 l śmietany kwaśnej 18 %
- 6 jajek
- 250 g masła

3/4 szkl cukru pudru
20 dkg ulubionych bakalii: orzechy, skórka pomarańczowa, płatki migdałowe, rodzynki żurawina suszona.

1 kieliszek rumu

Bakalie musimy namoczyć ok godziny przed przygotowaniem paschy, tak aby były miękkie, po odsączeniu należy je pokroić na mniejsze kawałeczki.

Mleko wlewamy do sporego garnka i zagotowujemy z cukrem z wanilią. Gdy mleko wrze wlewamy do niego wcześniej wybite i rozkłócone jajka ze śmietaną. Doprowadzamy do wrzenia mieszając, tak aby nie przywarło do dna i zestawiamy z ognia. Po zagotowaniu powstaje nam masa serowa. Studzimy i odcedzamy na bardzo gęstym sicie lub odcedzić przez gęstą gazę. Masło w temperaturze pokojowej wkładamy do misy miksera, dodajemy cukier puder i ucieramy na gładką masę. Kiedy masło z cukrem utarte jest na tzw puch to dodajemy partiami wystudzony uważony ser. Ucieramy do uzyskania jednorodnej konsystencji. Dodajemy rum oraz bakalie. Całość mieszamy. Formę w kształcie babki wykładamy lekko zwilżoną gazą i w tak przygotowaną formę wykładamy masę serową. Delikatnie dociskamy talerzykiem i pozostawiamy w lodówce do zastygnięcia. Po zastygnięciu wykładamy na patere i dekorujemy bakaliami.



Barszcz biały

1/2 szt selera
1 szt pietruszki
10 cm białego pora
1szt marchewki
1/2 kg schabu z kością
3 l wody
100 g utartego chrzanu
1/2 szkl śmietanki 30 %
1/2 szkl żuru z mąki razowej
1 łyżka mąki pszennej
1/2 szt cebuli obranej
Liść laurowy 2 szt
Ziele angielskie 2 szt
Sól, pieprz do smaku

Kwaszenie żuru na 1 tydzień przed gotowaniem białego barszczu

10 szt kromek suchego żytniego chleba naturalnego bez polepszaczy
5 ząbków czosnku
1 łyżka soli 2 łyżki cukru
Woda 4 l

Liść laurowy 4 szt

Ziele angielskie 5 szt

Sposób wykonania

Suche kromki chleba razowego układamy w glinianym naczyniu.

Z innych podanych składników gotujemy zalewę, wystudzamy i zalewamy suchy chleb.

Tak przygotowany zakwas odstawiamy w ciepłe miejsce na ok. 4 dni. Po tym czasie odcedzamy przez gazę tak aby odcedzić tylko grubsze elementy. Na spodzie będzie osad który dodajemy do barszczu białego.

Przygotowanie barszczu białego

Warzywa- seler, por, pietruszka obieramy, kroimy w drobne kawałeczki. Obraną cebulę opiekamy nad palnikiem jak będzie mocno zrumieniona dodajemy do wywaru. Dodajemy pokrojonego pora oraz umyty schab następnie zalewamy wodą, dodajemy przyprawy. Tak przygotowany wywar gotujemy na wolnym ogniu do miękkości mięsa ok. 2 godzin. Następnie, dodajemy utarty chrzan. Gotujemy. Po ugotowaniu schab wyjmujemy. Okrawamy od kości. Do miseczki dodajemy mąkę oraz śmietanę dokładnie mieszamy i wlewamy do przygotowanego wywaru. Doprawiamy solą i pieprzem. Gotujemy i podajemy z ugotowanymi jajkami na twardo i z kawałeczkami ugotowanego schabu.



Kaczka czarna nadziewana

cebula
marchewka 1/2 szt
pietruszką 1/2 szt
seler 1/2 szt
liść laurowy 1 szt
ziele angielskie 5 szt
czarny pieprz 5 szt
ziarno jałowca 10 szt
goździki 3 szt
imbir 2 cm
cytryna 1 szt
czerwone wino 1/4 l

kaczka czarna hodowlana
bułka 0,30 kg
piersi z kurczaka 0,5 kg
mleko 1/2 l
majeranek suszony
przyprawy korzenne
jajka 6 szt
masło 0,10 kg

Wykonanie

Warzywa należy pokroić na plasterki, włożyć do garnka zalac 1/4 l gorącej wody i zagotować. Następnie dodać korzenie i wino, sok z cytryny i kawałek skórki cytrynowej. Zagotować z jarzynami, wystudzić i zalać tą marynatą kaczkę. Kaczkę można w tej marynacie w chłodni przechowywać do 3 dni.

Po wyjęciu kaczki z marynaty należy ją wyluzować od kości. Piersi z kurczaka, namoczoną i odcisniętą bułkę zmielić w maszynce do mięsa. Żółtka utrzeć z solą i masłem na puszystą masę, do tej masy dodać zmielone mięso z kurczaka, doprawić. Białka należy ubić na sztywną pianę i dodać do farszu. Tak przygotowanym farszem nadziać wyluzowaną kaczkę. Zbędne otwory spiąć wykałaczkami, ułożyć kaczkę w formie i piec 1 i 1/2 godz w temperaturze 150 stopni.



Lekka babka cytrynowa z uciętym lukrem

5 jaj
-1 szkl cukru kryształ
-1,5 szkl mąki pszennej
1 1/2 łyżki octu
4 łyżki oleju
Proszek do pieczenia 1 łyżeczka
Cytryna 3 szt
Cukier puder 0,5 kg

Jaka umyte wybijamy do miski dodajemy cukier kryształ i ubijamy na masę o konsystencji śmietany. Następnie dosypujemy mąkę przesianą z proszkiem do pieczenia, dolewamy olej mieszamy i na końcu dodajemy ocet. Tak przygotowane ciasto wykładamy do formy na babkę z kominem nasmarowanej wcześniej olejem i obsypanej bułką tartą. Pieczemy 40 minut w temp 180 stopni Celsjusza

WIOSENNE PRACE W OGRODZIE. JAK SIĘ DO NICH PRZYGOTOWAĆ?

Duży ogród wokół domu to marzenie wielu Polaków. Jak pokazują badania, wielu z nas spełnia to marzenie. Prawie 80% ankietowanych deklaruje, że dysponuje własnym ogrodem przy domku jednorodzinnym bądź korzysta z ogrodu przy bliźniaku lub domku szeregowym. W większości są to ogrody nieprzekraczające 1000m². Nie należy zapominać także o przybłokowych ogródku, w których nadal tkwi spory potencjał, oraz o prawie milionie działek rekreacyjnych ROD. Własny ogródek dla wielu Polaków to już nie tylko hobby, a sport narodowy.

Kalendarz ogrodnika - czyli prace ogrodnicze na 12 miesięcy

Bez względu na wielkość i charakter ogrodu, corocznie wymaga on określonych prac, które trzeba wykonać. Przycinanie, wertykulacja, użyźnianie, wysiew, podlewanie, koszenie, opryski, zagrabianie... i tak od stycznia do grudnia. Praca w ogrodzie czy na działce praktycznie nie ma końca, a jej odpowiednie zaplanowanie to klucz do sukcesu. Niestety często, bez dobrze dobranych narzędzi, nawet najlepszy plan może spalić na panewce.

Fachowe wsparcie nie tylko ciężkich robót

Szeroki wachlarz elektronarzędzi ogrodniczych pozwala efektywniej spożytkować czas i zaoszczędzić siły, a także umilić niektóre przykre pra-

ce, które czekają każdego ogrodnika. Elektryczne nożyce, podkaszarka, kosiarka, dmuchawa do liści czy pilarka, to tylko nieliczne z narzędzi, które uprzyjemnią i usprawnią pracę w ogrodzie. Nie zawsze jednak można w pełni wykorzystać potencjał elektronarzędzi.

Jeśli prace należy wykonać w dużym ogrodzie, to doprowadzenie zasilania do każdego miejsca staje się kłopotliwe. – Stosowanie przedłużaczy nie zawsze wystarcza, a często staje się niebezpieczne, np. w przypadku koszenia trawy. Kolejnym problemem mogą być zaniki napięcia, które w sezonie letnim nie należą do rzadkości, w szczególności w obszarach słabo zabudowanych. – zauważa Paweł Tomiczek z EcoFlow. W przypadku wyładowania baterii akumulatora w elektronarzędziu pozostajemy zdani na łaskę szybkiego przywrócenia zasilania. Czy zatem w sytuacjach awaryjnych jesteśmy skazani na prace ręczne?

Pomoc w każdych warunkach

Wsparciem w każdej awaryjnej sytuacji może być przenośna stacja zasilania. Mając do dyspozycji takie urządzenie, nie trzeba się obawiać nawet długich przerw w dostawach energii. Problem zbyt krótkiego przedłużacza też przestaje istnieć. Przenośna stacja zasilania może posłużyć jako źródło ładowania akumulatorów elektronarzędzi czy zasilanie urządzeń sieciowych (np. kosiarka, glebogryzarka).



– Przykładowo, jeśli dysponujemy uniwersalną stacją o pojemności 1260Wh, możemy zasilić kosiarkę elektryczną o mocy 1200W przez godzinę. Dla urządzeń akumulatorowych o parametrach 18V/3,0Ah, tą samą stacją jesteśmy w stanie naładować akumulator 26 razy – wyjaśnia Paweł Tomiczek z EcoFlow. – Szeroki zakres parametrów przenośnych stacji zasilania umożliwia dobór odpowiedniego urządzenia do indywidualnych potrzeb: czy jest to kwestia zasilania urządzeń sieciowych, akumulatorowych, narzędzi ogrodniczych czy choćby radia, mającego umilić nam czas. Gdy w ogrodzie zastanie nas noc, stacja zasili także źródło światła. – dodaje.

Jak widać, przenośne stacje zasilania dają szeroki wachlarz możliwości ich wykorzystania. Problem zasilania można uznać za rozwiązany, zakasać rękawy i ruszać do ogrodu bez żadnych obaw o braki w dostawach energii.

Wprawdzie pierwsze dni wiosny za nami, część prac w ogrodzie również. Sezon jednak dopiero się zaczął. Trzeba pamiętać, że na planowanie i dobre przygotowanie do sezonu nigdy nie jest za późno. Warto zainwestować w ogród poprzez fachowe wsparcie, odpowiedni sprzęt i narzędzia, a przede wszystkim pewne źródło zasilania, aby bez przeszkód móc podejmować kolejne ogrodnicze wyzwania.

**Karolina Cempel, Koordynator
Zespół Prasowy Commplace**





PAMIĘTAJMY O UKRAIŃSKIEJ GENEZIE RUSKICH PIEROGÓW

Po inwazji Rosji na Ukrainę z menu wielu restauracji znikają pierogi ruskie. Popularne w Polsce pierogi z nadzieniem z sera i ziemniaków pojawiają się jako pierogi kijowskie.

Ruski to nie rosyjski, a pierogi ruskie to nie są pierogi rosyjskie, lecz raczej pierogi ukraińskie, bo stamtąd, jak się przypuszcza, tę potrawę zapożyczyliśmy – zwraca uwagę dr hab. Henryk Duda, prof. KUL – polonista i sławista, historyk języka polskiego, znawca polsko-ukraińskich kontaktów językowych. *Pamiętajmy o tej ukraińskiej genezie ruskich pierogów* – zaapelował ekspert.

W artykule pt. „Ruski na odzież!”, który dostępny jest na stronie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, ekspert KUL nawiązuje do pojawiających się po napaści Rosji na Ukrainę propozycji – czasem poważnych, a czasem żartobliwych – zmiany nazwy pierogi ruskie na pierogi ukraińskie.

– Powodem jest przymiotnik ruski z *rus-ski, który wywodzi się od nazwy własnej Ruś. W znaczeniu strukturalnym ruski to «odnoszący się do Rusi», a więc do Rusi Kijowskiej, na której wyrosła współczesna Ukraina, Rusi Moskiewskiej, której spadkobiercą jest Rosja, Rusi Białej etc. Inaczej – ruski to nie rosyjski.

Przymiotnik rosyjski natomiast wywodzi się od dawniejszej nazwy Rosji w języku polskim – Rosyja. – napisał prof. Henryk Duda, dodając, że pierogi ruskie to nie są pierogi rosyjskie, lecz – jak zaznaczył – „raczej pierogi ukraińskie, bo stamtąd – jak się przypuszcza – tę potrawę zapożyczyliśmy”.

– *Pamiętajmy o tej ukraińskiej genezie ruskich pierogów, lecz nie walczmy z nazwą, gdyż jest ona częścią naszego niematerialnego dziedzictwa historycznego* – podkreślił badacz, który kieruje pracami Katedry Języka Polskiego KUL.

Ekspert KUL dodał też, że należy unikać – nawet w odmianie potocznej języka polskiego – używania przymiotnika ruski w znaczeniu „rosyjski”, „sowiecki”. – *A więc pierogi ruskie, lecz język rosyjski obok ukraińskiego i białoruskiego; kultura rosyjska, nie ruska etc. Nie wrzucamy wszystkich Słowian Wschodnich do jednego worka* – napisał prof. Duda, zauważając też, że najczęściej słowo „ruski” budzi pejoratywne skojarzenia. – *W połączeniach takich jak ruskie pierogi, przymiotnik ruski ma neutralne nacechowanie emocjonalne. Przeważnie jest jednak nieco inaczej – w licznych kontekstach ruski jest nacechowany negatywnie (por.*

ruski alfabet, ruski traktor, ruski samochód, ruski bardak (bałagan), ruski troll etc.), tj. przymiotnik wskazuje na marną jakość rzeczy pochodzącej z ZSRR (dawniej) czy z Rosji (dziś) – czytamy.

W komentarzu prof. Henryk Duda poruszył również temat historycznych form protestu obywateli przeciwko władzy komunistycznej w Polsce, uzależnionej od Kremla. W okresie PRL-u na straży istniejącego w Europie Centralnej i Wschodniej porządku stały wojska radzieckie.

– *Choć były to wojska wielonarodowego (w teorii i praktyce) Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich (Sowieckich), to potocznie przedstawicieli tego państwa nazywaliśmy Ruskimi albo Ruskami. Osobiście nigdy nie widziałem, lecz pamiętam z opowieści, że niektórzy zaczęli nosić koszulki z prowokacyjnym, wykonanym wielkimi literami napisem: Nie lubię RUSKICH, pod którym drobnymi literami widniało jeszcze asekuracyjne: pierogów! Piszę asekuracyjne, bo ruskich pierogów można nie lubić, ale nielubienie Ruskich, to już była zbrodnia stanu, gdyż przyjaźń polsko-radziecka była wpisana w PRL-owską konstytucję* – przypomniał badacz.

... a po pracy



www.panoramalubelska.pl